Nr. 11 — We Lwowie Wtorek dnia 11. Stycznia 1898 r. — Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Przedłożenie rządowe z projektami ustaw krajowych celem wykonania artykułu XIII. ustawy z 25. października 1896 dz. u. p. nr. 220 o bezpośrednich podatkach osobistych.

Lwów 10 stycznia.

Rząd wniósł dziś do sejmu przedłożenie rządowe z projektami ustaw o uwolnieniu podatku osobisto-dochodowego od dodatków i o zaprowadzeniu samoistnych podatków.

W rozprawach izby posłów o reformie podatkowej podniesiono, że zaprowadzenie podatku osobisto-dochodowego tylko w tym razie obiecuje pomyślny wynik, jeżeli uwolnieniem składających fasje od dodatków, daną będzie możność zapoznania się zawczasu z wysokością podatku, jaki im płacić wypadnie.

Ponieważ według istniejących ustaw uwolnienie bezpośrednich podatków od dodatków nie może być zarządzone w drodze ustawodawstwa państwowego, przyznano — jak wiadomo — w ustawie z 23. października 1896 dz. u. p. nr. 220, a mianowicie w artykule XIII. krajom, których ustawodawstwo krajowe zaprowadzi uwolnienie podatku osobisto-dochodowego od dodatków podlegających kompetencji ustawodawstwa krajowego, pewne korzyści, czyniąc zależnem od spełnienia tego warunku uskutecznienie opustów w podatkach realnych i przekazanie pewnych kwot funduszom krajowym.

W cyfrach przedstawiają się daty te dla kraju naszego jak następuje;

10-cio procentowy opust w podatku gruntowym	525.032 zł.
10-cio procentowy opust w podatkach domowych	391.980 „
Udział w preliminowanej na rok 1898 ogólnej kwocie 3,00 000	366.223 „
Razem . .	1,283.235 zł.

W artykule XIII. ustawy z 25. października 1896 jest mowa o uwolnieniu podatku osobisto-dochodowego od dodatków bez ograniczenia czasu. Nie ulega też wątpliwości, że najlepiej odpowiadałoby zamiarowi poparcie składania prawdziwych zeznań przez strony do tego obowiązane nieograniczone co do czasu uwolnienia podatku osobisto-dochodowego od podatków.

Z drugiej jednak strony wskazano na okoliczność, że trwałe wykluczenie dodatków krajowych uzasadniałoby potrzebę zmiany statutem krajowym zagwarantowanego prawa sejmu do uchwalania dodatkow i dla tego nastąpić by mogło tylko w drodze zmiany statutu krajowego.

Aby więc przyjścia do skutku tej ustawy nie robić zależnem od tych uciążliwych warunków, zdecydował się rząd zaprojektować czasowe zrzeczenie się sejmu prawa uchwalania dodatków krajowych i nie sprzeciwiać się oznaczeniu terminu co do reszty dodatków tam, gdzie temu szczególną przypisywano wagę.

Projekt ustawy zawiera tedy postanowienie oznaczające czas trwania uwolnienia od podatku osobisto-dochodowego od dodatków na lata 1898 aż do 1909.

Uwolnienie podatku osobisto-dochodowego od dodatków nie rozciąga się na podatek od wyższych poborów służbowych zaprowadzony ustawą z 25. października 1896 dz. u. p nr. 220.

Co do tego podatku pozostaje w mocy obowiązującej najwyższe postanowienie z dnia 25. listopada 1858 dz. u. p. nr. 220 i ustawą gminną unormowane uwolnienie urzędników dworu, państwa i publicznych funduszów oraz duszpasterzy, nauczycieli itd.

Wyraźne postanowienie w tym kierunku nie jest koniecznie potrzebnem, gdyż i bez tego uległby zmianie istniejący stan prawny, ze względu jednak na wielokrotnie wyrażone życzenie, aby i tę kwestję w projekcie umieszczono, uczynił to rząd, nie mając powodu sprzeciwienia się temu.

Co do zaprowadzenia samoistnego podatku na rzecz kraju, powiatu i gmin od poborów służbowych, o czem w rozprawach w radzie państwa dnia 15. maja 1896 wspomniał minister skarbu, rząd jest w zasadzie zdania, że inicjatywę w tym względzie pozostawić należy ustawodawstwu krajowemu.

Tylko dla Galicji, gdzie przedłożono odpowiednio sformułowany wniosek, został on z pewnemi modyfikacjami przyjęty do przedłożenia rządowego.

W projekcie ustawy, uwalniającej osobisty podatek dochodowy od dodatków, postanowiono, iż prawo nakładania dodatków krajowych do rządowych podatków bezpośrednich, służące sejmowi na podstawie statutu krajowego z dnia 26. lutego 1861 dz. u. p. Nr. 20., prawo nakładania dodatków powiatowych do rządowych podatków bezpośrednich służące radom powiatowym na podstawie ustawy reprezentacji powiatowej z dnia 12. sierpnia 1866, dz. u. kr. Nr. 21. samoistnie, względnie za zezwoleniem wydziału krajowego lub na mocy specjalnej ustawy krajowej i prawo nakładania dodatków gminnych do rządowych podatków bezpośrednich służące radom gminnym samoistnie, względnie za zezwoleniem wydziału krajowego lub za uchwałą sejmu na podstawie ustawy gminnej z dnia 12. sierpnia 1866, dz. ust. kr. Nr. 19. w brzmieniu ustawy z dnia 18. marca 1888 dz. u. kr. Nr. 36, na podstawie ustawy gminnej z dnia 13. marca 1889 dz. u. kr. Nr. 24 i na podstawie ustawy gminnej z dnia 3. lipca 1896 dz. u. kr. Nr. 51, tudzież statutów dla miast Lwowa i Krakowa z dnia 14. października 1870, dz. u. kr. Nr. 79 i z dnia 1. kwietnia 1866 dz. u. kr. Nr. 7 — nie będzie wykonywane co do zaprowadzonego ustawą z dnia 25. października 1896 dz. u. p. Nr. 220 podatku osobisto dochodowego od dnia wejścia w życie tej ustawy państwowej *tymczasowo* *do dnia 31. grudnia 1909 roku*. Przez ten okres czasu nie będą również pobierane od podatku osobisto-dochodowego dodatki do rządowych podatków bezpośrednich, nałożone ustawami krajowemi na cele specjalne (szkolne, wyznaniowe, drogowe i t. p.)

Drugi projekt ustawy dotyczy dopuszczalności zaprowadzenia samoistnych podatków od poborów służbowych. Według tego projektu sejmowi, radom powiatowym i gminnym służy pod następującymi warunkami prawo uchwalania samoistnych podatków od poborów służbowych na opędzenie potrzeb krajowych, powiatowych, względnie gminnych.

Pobory wynoszące nie więcej jak 600 zł. będą wolne od tego podatku.

Przy wyższych poborach służbowych podatek ten nie może przekraczać połowy tego podatku, który według ustawy państwowej z 25. października 1896 dz. u. p. nr. 220 o bezpośrednich podatkach osobistych, przypada na pobory służbowe, jeżeli one tworzą jedyny dochód obowiązanego do płacenia podatku.

W razie zbiegu różnych (gminnych, powiatowych, krajowych) podatków od poborów służbowych, powyższe ograniczenie odnosi się do wymiaru, jaki te podatki razem wziąwszy osiągają.

Do nałożenia tego podatku przez rady powiatowe i gminne potrzebnem jest zezwolenie wydziału krajowego za zgodą namiestnictwa.

Od podatków samoistnych będą wolni:

a) urzędnicy i słudzy dworu, państwa, kraju, gmin, zakładów krajowych i gminnych, funduszów publicznych, nauczyciele publiczni, wojskowi, jakoteż wdowy i sieroty tych osób co do ich poborów służbowych i pochodzących ze stosunku służbowego pensji, zapomóg i innych poborów; b) duszpasterze co do ich kongruy.

Na korzyść tych korporacyj, które zaprowadzają samoistny podatek od płac, nie może być pobierany dodatek do państwowego podatku od płac przy wyższych poborach służbowych.

Karnawał żydowski „Purim".

I. Kiedy właściwie powstało u żydów to *najweselsze* z ich świąt — niewiadomo. Biorąc zaś pod uwagę, że w źródłach historji wszechświatowej niema ani jednej, pośredniej, lub bezpośredniej wskazówki na ten wypadek, z którego wywodzi świętowanie „Purima" talmud, należy wywnioskować, że kwestja o pochodzeniu tego święta chyba nie będzie rozstrzygniętą z całą dokładnością na gruncie historycznym. Również nie mogą służyć jako podręcznik i domysły uczonych hebraistów, jak Ewald i Meyer, chociaż niepodobna im odmówić oryginalności. Wychodząc z tego faktu, że „Purim" obchodzony jest zawsze na miesiąc przed wielkanocą żydowską, Ewald przypuszczał, że kiedyś mogło to być świętem odpowiedniej pełni księżyca; Meyer zaś z kolei myślał, że „Purim" z początku był uroczystością nastania wiosny i pod tą formą mógł być przejęty przez żydów od starożytnych Persów. Jednakowoż, zajadły charakter „Purimu" i cała treść żydowskiego rytuału, odnoszącego się do tego obchodu, przekonywują, że zjawiska astronomiczne nie mają z tem nic wspólnego.

Jedyne zbliżenie z astronomją zaledwie przebija się tylko w imieniu Estery, wychowanicy Mardocheusza, z powodu epizodu, wskutek którego ustanowiono „Purim", jak opowiada o tem specjalny traktat talmudyczny *Megilla*. Prawdziwem imieniem wychowanicy było *Hadassa*, przezwanie zaś jej po żydowsku „Esther" przedstawia tylko zmianę greckiej formy nazwy planety, a następnie i bogini *Aster* (Wenery) t. j. starosemickiej Astarty. Z drugiej strony imiona Estery i Mardocheusza, przy łaskawym współudziale żydów, dostały się do astrologji, kabały i magji, a także w inne oddziały tak zwanych nauk okkultystycznych, a między innemi do wolnomularstwa, które wszędzie występuje jako silnie zżydziałe tajne stowarzyszenie i naturalnie przedewszystkiem służy geszeftom żydów i wśród swoich emblematów władzy zawiera *sefirot* korony, zdobiącej z kaprysu Ahasverusa czoło Estery. Ten *sefirot* dotychczas zachował u wolnych mularzy nawet swą żydowską nazwę *Kether-Malkhut* — korona czy też djadem królewski, który jakoby nosili tylko Estera, no i Mardocheusz.

Wiążąc w ten sposób dziedzinę nauk tajnych, a w szczególności astrologję z „Purimem", my, otworzywszy oczy w innym kierunku, nie możemy nie zauważyć w tej sferze i wpływu mazdeizmu z jego fantastyczną nauką o Agura-Mazdie i z czarodziejstwem magów wogóle. Inaczej mówiąc, znowu jesteśmy gotowi unieść się w bezgraniczne przestrzenie babilońsko-perskiej mitologji. Ale tutaj moglibyśmy zajść daleko po za granice „Purimu" i dlatego ograniczymy się na stwierdzeniu faktu, że klucza do wyjaśnienia danego problematu należy szukać w głębiach historji Wschodu, a następnie, wracając z sfery tajemniczości, postaramy się zatrzymać się na realniejszym gruncie.

Wczytując się w tekst *Megilli* i oświetlając go stanowczemi wiadomościami o czasach hellenizmu w Palestynie, nie można nie przyznać, że żydowskie podanie o Esterze i Mardocheuszu było zapisane tam, za panowania Antiocha IV. Epiphana — między 167 i 164 rokiem przed Chrystusem — a do żydów egipskich przeszło ono dopiero po stu latach, za panowania Ptolomeusza XII. i jego siostry i żony, słynnej Kleopatry — 52 do 30 przed Chrystusem. Już z Egiptu poszło ono dalej.

Polskie Chiny.

Jak wiadomo, wszystkie mocarstwa starają się dziś o to, żeby z olbrzymiego państwa chińskiego coś urwać, a jeżeli nie urwać, to przynajmniej oddzierżawić.

W podobnem położeniu jesteśmy my, Polacy. Polska jakoby politycznie nie istniała, ale zamiast rzeczywistej, urojono sobie jakąś „Wielką Polskę", którą wszyscy głodni skubią, pracując z zapałem nad unicestwieniem widma, którego się boją, a którego się pozbyć nie mogą — z powodu złego sumienia.

Mianowicie zaś hakatyści są dziś antipolskimi krzyżakami, którzy wszelkimi sposobami pragną rwać na kawały te „polskie Chiny" i wymyślają coraz nowe sposoby na udręczenie nasze i zgubę naszą. A teraz, kiedy już prawie wyczerpał się arsenał sposobów groźnych i niebezpiecznych, uciekają się do śmiesznych.

Nie dosyć im już kolonizacji i ukrócenia języka polskiego na wszystkich prawie polach życia publicznego, bo oto onegdajsza *Post*, organ samegoż kalifatu antipolskiego, radzi się zastanowić nad pytaniem, czyby nie można zmusić prasy polskiej do drukowania swych dzienników w polskim i niemieckim języku? Albowiem w takim razie publiczność niemiecka mogłaby sama kontrolować (naturalnie i denuncjować) prasę polską, a koszta wydawnictw takby się powiększyły, że wielka część pism polskich musiałaby upaść — czego naturalnie najgoręcej sobie hakatyści życzą. A jakby to wygodnie było wycinać materjał dla pism antipolskich, zamiast go mozolnie tłomaczyć?!

Środek ten jest naturalnie monstrualnym i śmiesznym, ale zarazem, przestrzegamy, obosiecznym.

Gdyby bowiem publiczność niemiecka, jak przypuszcza *Post*, zamieniła się przy czytaniu polskich pism dwujęzykowych na korpus prokuratorów i szpiclów, nie wykluczałoby to jednak i tej możności, że wielu Niemców załamałoby ręce nad krzywdami, które nam się dzieją, poznawszy je z pierwszego źródła, a nie przez pryzmat niemieckiej prasy hakatystowskiej. Wszak bo prasa ta wszystko przesadza, przekręca, naciąga, fałszuje, żeby nas zohydzać, i na nas podszczuwać obałamucone masy niemieckie.

Prasa ta po prostu zwarjowała na gruncie szowinizmu antipolskiego i antisłowiańskiego. Wykazano jej, że już stawia słupy graniczne niemieckie na Uralu, dziś każe polskim gazetom wychodzić w języku niemieckim, a przytem ubolewa, że Polacy od takich przyjaciół „odgraniczają się murem chińskim" i żąda, żebyśmy Niemców pokochali.

Nie jestże to urągowisko? Przestrzegamy, że przy całej dobroduszności i prawdziwie chińskim spokoju, charakteryzującym masy nasze, i te „Chiny polskie" się nareszcie poruszyć mogą, a wtedy w ostatecznym rezultacie wiecznych podszczuwań i nękań, pokazaćby się mogły i u nas irlandzkie stosunki w poprawnem wydaniu.

Czyż jest w interesie Niemiec, ażeby one nastały? Zatem i państwo powinno zawołać *quos ego!* do tych ciemnych potęg, które nas wiecznie posądzają o rewolucyjne zamiary odrywania się od Prus, o uleganie jakiemuś jednolitemu „rządowi" z Londynu, Krakowa, czy Warszawy, a same organizują coś nakształt mafji antipolskiej.

Uczciwa prasa polska pracuje wszelkimi sposobami nad utrzymaniem opinji w spokoju, ale ręczyć za nic nie może, jeżeli tak dalej nas prześladować będą, zwłaszcza też przez niepowołane czynniki.

Tem więcej ma prasa polska obowiązek nawoływać opinję do spokoju, że tamci nieprzyjaciele nasi niczego tak gorąco nie pragną, jak wybryków ze strony polskiej.

KORESPONDENCJE.

Frankfurt nad Menem 6. stycznia.

(Wiosenny styczeń. — Z opery: „A basso porto".)

Proroctwa Falba nietylko się sprawdziły, ale nawet przeszły wszelkie oczekiwania mieszkańców naszego grodu. Święta mieliśmy wspaniałe pod względem pogody. Słońce całymi dniami przyświecało rozweselonym masom ludności, używającym dalekiego spaceru. Na bulwarach zaroiło się od cyklistów, a liczna *haute finance* wystąpiła, jak wśród dni wiosennych z całym przepychem w swoich wspaniałych pojazdach. — Temperatura łagodna od 6—12 stopni, powietrze wonne, bez wiatru dały istotnie zapomnieć, że to koniec grudnia! — Pogoda ta trwała do dziś dnia bez przerwy z tą różnicą, że ciepłota wśród dnia doszła do 15 stopni! — mimo, iż pierwsza połowa stycznia już na ukończeniu.

Wraz z karnawałem i teatry tutejsze rozpoczęły w całem tego słowa znaczeniu „forsę" zimową.

W szeregu nowości „Opernhausu" drugie miejsce po niefortunnej „Bohême" zajęła opera trzydziestotrzyletniego kompozytora włoskiego Nicoli Spinelli'ego „A basso porto" osnuta na tle dramatu tego samego nazwiska, którego autorem jest Goffredo Cognetti, a będącego dalszym ciągiem dramatu i opery pod tytułem „A santa Lucia".

Jest to krwawa historja niewinności, zdrady i zemsty, spisku i znowu zdrady, miłości i nienawiści, rozgrywająca się w wstrząsających scenach wśród namiętnego i zdemoralizowanego społeczeństwa przemytników i „camorystów" zamieszkujących brudne zaułki około starej bramy niższego portu w Neapolu.

Mimo brutalnego społeczeństwa, pełnego najniższych instynktów, mimo scen obrażających często estetykę słuchacza, sztuka ta wywarła na scenie dramatu tutejszego przed trzema laty silne wrażenie i potrafiła się długo utrzymać na repertoarze.

Do tego dramatu stworzył Spinelli muzykę pełną namiętności, cechującą jak najwyraźniej dwa żywioły. Wspaniałą gorącą melodją zaznaczył on w całej pełni ów typ ludowy skwarnego południa, zaś spożytkowaniem efektów dynamicznych posuniętem do najwyższego stopnia, wyraził brutalność i srogość jego.

Jest to od czasów „Cavallerji" i „Pajaców" pierwsza opera, która odniosła zupełne zwycięztwo wśród publiczności i prasy.

Premjera onegdajsza była jednym wielkim tryumfem dla tutejszej opery. Największe powodzenie miała „barcarolla" w akcie drugim na tle mandolin, gitary, harfy i chóru mięszanego. Entuzjazm publiczności tutejszej, zazwyczaj zimnej i zblazowanej musiał dojść do zenitu, jeżeli numer ten został powtórzonym. Wogóle owacjom i wywoływaniom końca nie było, a kwiaty i wieńce były najwymowniejszym wyrazem tego wspaniałego wieczoru. Krytyki wszystkich dzienników tutejszych jednozgodnie wydały jak najpochlebniejszą ocenę dzieła.

A. S.

---

(69)

NA OŚLEP.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Ciąg dalszy).

— To ojciec dopiero teraz spostrzegł?

— Nie przypuszczałem, żeby Stawiński *qua* opiekun i *qua* sensat zamierzał...

— Przecież znów nadzwyczajnej różnicy wieku między nimi niema.

— Osobliwej tak, ale zawsze...

— Więc ojciec nie pochwaliłby związku tej pary?

— Ależ i owszem, osobliwiebym pragnął. Lepszego męża nigdyby Wandzia mieć nie mogła, a co do pana Stefana, jeżeli go tylko kocha, osobliwie szczęśliwy człowiek...

Rozmowa ojca z synem została przerwaną dźwiękiem sygnaturki kościelnej, wzywającej na Anioł Pański.

Obaj zamilkli, pobożnie odmawiając *Angelus*, a gdy skończyli wzniosłą modlitwę, ustanowioną ku uczczeniu wielkiej pamiątki Zwiastowania przyszłej Królowej Niebios, o powołaniu Jej na Matkę Zbawiciela, proboszcz grzelecki pożegnał ojca słowami:

— Jeszcze przed mszą świętą będę słuchał spowiedzi, ksiądz wikary ma niedługo eksportę, tylu ludzi czeka...

— Osobliwość, jak ten Józio pracuje — myślał pan asesor sam zostawszy. — Takie to było wątłe, cherlało, drżałem o niego zawsze... Ha! łaska Boska daje mu siłę sprostać wszystkiemu. A budowa wspaniałego kościoła ile go pracy i zmartwień kosztowała?

Tu pan Mateusz powstał z ławeczki i z widoczną lubością spoglądał na czerwieniejące się w blaskach słonecznych mury świątyni, będącej ozdobą nietylko Grzelca, ale całej djecezji.

Twórca domu Bożego, przeszedłszy tyle kłopotów i walk nieustannych o każdy grosz mozolnie zdobywany od ubogich parafjan, mógł śmiało powiedzieć: *exegi monumentum*..

I znów na kwadrans przed godziną 8. zabrzmiała sygnaturka, a z kolei odezwały się i wielkie dzwony, niedawno dopiero zawieszone w umyślnie wystawionej murowanej dzwonnicy.

Z różnych stron Grzelca ciągnęli pobożni na mszę św. Z domu piętrowego położonego w rynku wyruszyła gromadka kilkudziesięciu dziewczątek idących parami, ubranych w jednakowe bronzowe sukienki, białe fartuszki i czarne słomkowe kapelusiki.

Pochodowi pensji mieszkańcy Grzelca przyglądali się zawsze nietylko z pewną ciekawością, ale i z dumą, że ich miasteczko posiada taki zakład naukowy, o jakim mówią na kilkanaście mil w okolicy, ba, nawet w gazetach opisują jako pensję wzorową.

Początkowo, jak wiemy, był zamiar, aby Wanda Dobrowiejska objęła szkołę elementarną miejską, na co patent jej nauczycielski zupełnie pozwalał.

Stawiński przecież, poparty przez pana Mateusza, a po części i przez panią Dobrowiejską, stanowczo się oparł.

— Nie przeczę — że bakalarzowanie takie w małem miasteczku jest szczytnem zadaniem, ale szkoda na to zdolności i wiedzy panny Wandy. Zresztą wynagrodzenie nauczycielki jest mizerne; przyjęcia wszelkiej pomocy materjalnej odemnie stanowczo panie odmawiacie, potrzeba więc co innego obmyśleć. Załóżmy formalną pensję cztero a może i sześcioklasową.

— To będzie wymagało kapitału nakładowego, a tych kilku tysięcy rubli, jakie nam zostały, bałabym się ryzykować — zaprzeczyła Wanda. — Zresztą kto będzie chciał, mając niedaleko Warszawę i tyle pensyj, oddawać swe córki do Grzelca? Zkąd wreszcie wziąć nauczycieli i nauczycielek, przecież ja sama nie dałabym sobie rady.

— Wszystko przewidziałem i na wszystko znalazłem radę. Założycielem i nakładcą będę ja sam. Proszę sobie tylko nie wyobrażać, że pragnę wyświadczyć jakieś dobrodziejstwo. Uchowaj Boże! Uplanowałem dobry interes, nic więcej tylko interes, w którym będziemy wspólnikami.

— Ładna mi spółka, pan masz ponosić wszystkie wydatki, a ja odnosić wszystkie korzyści.

— Myli się pani i zaraz to wytłumaczę. Jestem przedsiębiorcą zakładu naukowego, z pensjonatem naturalnie, bo na przychodnie uczennice z Grzelca, lub przyjeżdżające z najbliższego sąsiedztwa, zbyt wiele nie można liczyć i główną wagę interesu będzie stanowił pensjonat. Sam wszystko organizuje i jako antreprener całem przedsiębiorstwem administuję. Panią ustanawiam przełożoną zakładu, pobierającą takie a takie wynagrodzenie, o wysokości którego później pomówimy. Ułożywszy raz koszt nakładu, będziemy później liczyli wydatki i dochody, a czysty zysk podzieli się na dwie równe części; jednę schowam do kieszeni jako procent od wyłożonego kapitału, z drugiej pani zamortyzuje częściowo wydaną sumę i z czasem zostanie wyłączną właścicielką przedsiębiorstwa. Wszak to takie proste...

— A jeżeli żadnych zysków nie będzie, a co gorsza, jeżeli zakład da straty? — rozumowała Wanda.

— To niemożliwe. A zresztą niech się pani, tytułem próby, na dwa lata zgodzi. Mam *idée fixe* założyć pensję żeńską w Grzelcu, i gdyby się nawet pani nie podjęła, musiałbym, lubo z żalem, szukać innej wspólniczki.

— Osobliwość, jaka moja gołąbka uparta — perswadował pan Mateusz.

— Myślę, dziecko, że nie powinnaś odrzucać pomocy pana Stefana — zauważyła i pani Dobrowiejska.

— A ksiądz proboszcz jak sądzi? Czy ja mogę ze spokojnem sumieniem przyjąć propozycję pana Stawińskiego? — rzekła dość miękko Wanda, zwracając się do milczącego dotychczas proboszcza.

— Mniemam, że możesz przyjąć bez żadnego skrupułu.

Wanda od pierwszej chwili skłaniała się do myśli Stawińskiego. Perspektywa biegania za lekcjami od domu do domu, zwłaszcza po znanem przejściu z Narcyzkiem Milchritterem, napełniała ją wstrętem. Pracować u siebie, bez wtrącania się i dziwactw niedaleko widzących rodziców do kierunku pedagogicznego, toż to wymarzone szczęście.

Tylko zkąd do mieściny jak Grzelec ściągnąć pensjonarki? Któż jej, nieznanej jeszcze w zawodzie wychowawczo-nauczycielskim, zechce powierzyć dzieci?

Ale zdanie matki i przyjaciół, popierających pana Stefana, kazały zamilknąć wszelkim skrupułom i... Wanda, ku wielkiej, z trudnością hamowanej, radości Stawińskiego, na wszystko przystała.

Wieść o zakładaniu pensji w Grzelcu gruchnęła stugębną famą, zwłaszcza że pan Stefan postarał się, aby o tej „osobliwości" — jak mawiał pan asesor — napisały dzienniki warszawskie, wykazując niepospolite zdolności młodej przełożonej, wzorową organizację i co najważniejsze znakomity pomysł prowadzenia zakładu naukowego nie w jakiemś dużem mieście, ale w małem miasteczku, pełnem drzew, ogrodów, otoczonem lasami z balsamiczną wonią, słowem przedstawiającem wszelkie warunki zdrowotne.

„Ktokolwiek ma córki wątłe, blade, anemiczne — pisał któryś z kurjerów — nie powinien oddawać ich na pensję do dużego miasta, tylko właśnie do Grzelca, gdzie zdrowe powietrze zapewni dzieciom pomyślny rozwój organizmu i obok kształcenia umysłu, fizjologiczny stan dziewczęcia nic nie ucierpi".

(Ciąg dalszy nastąpi).

SEJM.

(4 posiedzenie 3 sesji VII. kadencji).

Lwów 10. stycznia.

Poświąteczny wygląd izby nie był wcale ożywiony, posłowie zjawili się dosyć nielicznie, tak, że około godziny 10½ było więcej ławek pustych jak zajętych. Lewa strona izby była nieco liczniej zebrana — natomiast prawica wyglądała strasznie pusto. Równie i publiczność nie zainteresowała się posiadzeniem, to też tylko środkowa galerja była zajętą, a loże świeciły pustkami. Na galerji znaleźli się przedewszystkiem włościanie, którzy przybyli na konferencję stronnictwa ludowego, odbywającą się dziś i jutro we Lwowie.

Co prawda to i porządek dzienny nie zapowiadał się interesująco; były to same pierwsze czytania dwóch przedłożeń rządowych i siedmiu wniosków poselskich przeważnie z dziedziny ekonomicznej.

Posiedzenie zaczęło się bardzo późno, bo dopiero o godzinie 10 m. 45.

Z porządku dziennego odesłano po pierwszem czytaniu do komisji podatkowej przedłożenie rządowe z projektami:

a) ustawy o dopuszczalności zaprowadzenia samoistnych podatków od poborów służbowych na opędzenie potrzeb krajowych, powiatowych i gminnych;

b) ustawy o uwolnieniu osobistego podatku dochodowego od wszystkich, kompetencyj ustawodawstwa krajowego podlegających dodatków, oraz o uwolnienie urzędników dworu, państwa, kraju i publicznych funduszów, jakoteż duszpasterzy od dodatków do podatku od poborów służbowych.

Z kolei przystąpił p. dr. **M a ł a c h o w s k i** do uzasadnienia swego wniosku w sprawie projektu u s t a w y o w y k o n y w a n i u o p i e k i n a d u b o g i m i. Powoławszy się na swoją mowę w tym przedmiocie wygłoszoną w sejmie w lutym zeszłego roku, zaznaczył, że wniosek jego uzasadniony jest względami religji, miłości bliźniego, obowiązkiem społeczeństwa i względami publicznymi.

Dzisiejszy system opieki nad ubogimi obciążający w wysokim stopniu gminy jest niewystarczający i niesłuszny. Trzeba sięgnąć do funduszów powiatów i kraju — bo prywatnej inicjatywie, prywatnej dobroczynności nie można tej kwestji pozostawić do rozwiązania. Mówca przechodzi pokrótce urządzenia innych krajów, a krytykuje nasz system, zwłaszcza wobec nowej ustawy o przynależności. Specjalnie wykazuje jak Lwów obarczony jest już dzisiaj — trzeba więc z góry się liczyć z tem, że gdy nowa ustawa z r. 1896 obowiązywać zacznie, miasto ciężarowi finansowemu nie podoła. Zwrócił także mowca uwagę na to, że nowa reforma podatkowa zapewne niekorzystnie oddziała na budżety gmin miejskich. *(Oklaski.)* — Wniosek odesłano do komisji prawniczej.

Piekącą dla włościan sprawę: z n i e s i e n i a i n s t y t u c j i r e w i z o r ó w b y d ł a poruszył p. Bojko swym wnioskim, który dziś motywował. Mowy jego pełnej trafnych uwag i argumentów słuchano uważnie. P. Bojko wychodzi z założenia, że czynnościom przydzielonym rewizorom bydła sprostają zupełnie oglądacze gminni, a pieniądze, które pobierają rewizorowie, mogą być użyte na utworzenie kursów weterynarskich po wsiach. Wniosek p. Bojki odesłano do komisji administracyjnej.

P. **P o t o c z e k** mówił w sprawie karczem; zaznaczywszy, że prawo propinacji zostało wykupione i jest w zarządzie państwowym; że więc przy gospodarce propinacyjnej powinno państwo inne cele mieć na oku, a nie wypicie jak największej ilości wódki; że karczmy dzisiejsze są miejscami demoralizacji, domagał się wezwania rządu, by tenże ograniczył ilość karczem, i aby od każdego, który chce wykonywać szynkarstwo, żądał świadectwa moralności, potwierdzonego przez duszpasterza tej ludności, dla której szynk jest przeznaczony. Wniosek odesłano do kom. administracyjnej.

P. **S t y ł a** motywując swój wniosek, domagał się polecenia wydziałowi krajowemu, aby na najbliższą sesję sejmową przygotował odpowiednie materjały i wnioski, w jakim kierunku należałoby zmienić ustawę o licencjonowaniu, aby odpowiadała rzeczywistej potrzebie.

P. **W e i g e l** motywował swój wniosek w sprawie r e f o r m y w y b o r c z e j. O wniosku tym pisaliśmy w swoim czasie, to też nie widzimy powodu go powtarzać. I motywa p. Weigla nie były nowe — słyszeliśmy je kilkakrotnie, acz przy rozmaitych okazjach. Odesłano go do osobnej komisji z 15 członków. O wniosku samym pomówimy przy sposobności sprawozdania komisyjnego. Wreszcie p. **B e r n a d z i k o w s k i** motywował swój wniosek o zniesienie myt na drogach powiatowych i krajowych, zaś p. **M i l a n** uzasadniał konieczność zmiany przepisów weterynaryjno-sanitarnych. Wniosek p. Bernadzikowskiego odesłano do komisji drogowej, a Milana do komisji gospodarstwa krajowego.

Ostatni punkt: weryfikacja wyboru posła na sejm z kurji gmin wiejskich okręgu wyborczego borszczowskiego, odpadł na wniosek gasp. Okuniewskiego. Będzie on traktowany na najbliższem posiedzeniu, która odbędzie się we środę o godzinie 10. rano.

Koniec posiedzenia godz. w pół do 1. po południu.

* * *

Konika sejmowa.

Wiadomości osobiste. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu byli obecni pomiędzy innymi prezes koła polskiego **J a w o r s k i**, prezydent izby **A b r a h a m o w i c z**, ks. biskup **C z e c h o w i c z**, członkowie izby panów ks. Jerzy **C z a r t o r y s k i** i St. **P o l a n o w s k i**.

Urlopy otrzymali ks. biskup **K u i ł o w s k i**, hr. Kazimierz **B a d e n i** i hr. **M y c i e l s k i** do końca sesji, hr. St. **T a r n o w s k i** na ośm dni, p. **R u d r o f** na dwa dni, Zdzisław Skrzyński na 3 dni.

Galerje. Dziś były i galerje wciągnięte w czynną akcję. Zajęte przez członków stronnictwa ludowego, słuchały one uważnie mowy p. Bojki, a gdy skończył, zabrzmiały oklaskami. Marszałek odezwał się z ostrzeżeniem, ażeby galerje nie dawały oznak zadowolenia lub niechęci, ponieważ w przeciwnym razie każe je opróżnić. Galerje zastosowały się w zupełności do polecenia marszałka.

Teatr.

(Przegląd młodych sił w dramacie i komedji lwowskiej).

I.

Ze wszystkich grup artystycznych aktorzy stanowią pod pewnym względem grupę najbardziej uprzywilejowaną: publiczność i prasa interesuje się nimi tak, jak żadnym innym odłamem przedstawicieli sztuki, śledzi każdą ich kreację, analizuje ją, wieńczy kwiatami, ogłasza systematyczne biuletyny w formie sprawozdań teatralnych, słowem stawia ich na wyżynie, z której ogląda ich całe społeczeństwo bez względu na to, czy ma ochotę lub nie, interesować się tem, co ci panowie porabiają. Tkwi w tem pewna niesprawiedliwość. Wprawdzie bowiem przyjęło się utarte zdanie, że aktor żyje tylko chwilą obecną i laury swoje zabiera do grobu, podczas gdy poeta, malarz, muzyk przechodzą do potomności, wprawdzie mówi się, że atmosfera kulis żre nerwy ludzkie w daleko szybszem tempie, aniżeli każda inna, że zużywają się w niej bardzo prędko siły żywotne — ale jestto zapatrywanie jednostronne. Ilu poetów, muzyków i malarzy, często niepozbawionych talentu, pada borykając się z losem i już nietylko nie zdobywa sobie nieśmiertelności, która dostaje się w udziale jedynie genjuszom, lecz często umiera za życia i idzie w zapomnienie. A nerwy?... Który zawód ich dziś nie niszczy? Artyści dramatyczni nie stanowią z pewnością pod tym względem wyjątku, gorączka życia współczesnego chwyta w swoje tryby tak samo dziennikarzy i aktorów, **jak każdego człowieka**, pracującego umysłowo.

Mimo to wszystko aktor, być może dzięki specjalnemu urokowi, jaki na szeroki tłum wywierają kulisy teatralne, zajmuje w społeczeństwie stanowisko wyjątkowe i uprzywilejowane. Porównajmy stopień zainteresowania, jakie budzi np. powieściopisarz — talent twórczy, a więc stojący na ostatnim szczeblu regjonów sztuki i aktor — talent reprodukcyjny, więc bodaj o jeden szczebel niższy od tamtego. Powieściopisarz pracuje nad swojem dziełem w najlepszym razie kilka miesięcy. Wkłada w nie ogrom studjów przedwstępnych, ogrom czasu obróconego na obserwacje, notatki, pisanie, a potem dopilnowanie technicznej strony książki — puszcza ją w świat i oddaje pod sąd prasy. Ta prasa, trawiona wypadkami chwili bieżącej, robiąca wszystko dorywczo, na kolanie, nie ma czasu na czytanie książek. Jestto źle — nie myślimy temu przeczyć, ale na razie jest tak, a nie inaczej. Jeżeli przypadkiem z powodzi nowości księgarskich, płynącej i u nas już bardzo wartkim prądem, przygodny lub redakcyjny recenzent literacki wyłowi ową powieść, dzieło kilkomiesięcznej pracy, kilkomiesięcznego wibrowania twórczej myśli i napisze o niem feljeton lub pobieżną bodaj ocenę — autor może się uważać za wybrańca fortuny. O tylu innych utworach jego kolegów milczy się, a katalogi księgarskie i zapiski bibljograficzne stanowią ich cały laur, ujęty w druk i czcionki...

A tymczasem, w ciągu tych kilku miesięcy, aktor opracował sześć lub osiem ról i każdej towarzyszył cały aparat zewnętrznego blasku: brawa publiczności, wieńce i recenzje dzienników. Zwłaszcza recenzje. Czem się one nie zajmują! Kreacja aktora jest tam opisana niekiedy aż z śmieszną subtelnością i dokładnością. Jak chodzi po scenie, jak się śmieje, jak płacze, jak ziewa, jak jest ubrany — nad tem wszystkiem zastanawia się sprawozdawca niezliczone razy. Jesteśmy przekonani, że p. Żelazowski, jeżeli posiada pamiątkowe archiwum wycinków gazeciarskich, mógłby niem wytapetować wszystkie swoje apartamenty. W tej preponderancji aktorów, w tem wyśrubowaniu ich przez prasę do znaczenia herosów, w tem nieproporcjonalnem darzeniu ich drobiazgową uwagą i wieńczeniu laurami, upatrujemy stanowczą przesadę i niesprawiedliwość, którym należy kres położyć. Wyznając taką zasadę, nie rozpisujemy się nigdy zbyt obszernie o grze artystów, a przepisywanie afisza, szpikowanie sprawozdań litanją nazwisk i przeprowadzanie formalnych studjów nad lada rolą aktorską uważamy za rzecz niewłaściwą i niemającą sensu — ograniczając się do scharakteryzowania **c a ł o ś c i w r a ż e n i a** i ról najwybitniejszych.

Taka mozaika oderwanych i luźnie po sobie idących sądów o artystach dramatycznych nie może zresztą dać rzeczy najważniejszej tj. jednolitego poglądu na rozwój talentów aktorskich. Próbę takiego poglądu chcemy dać w artykule niniejszym, ograniczając się do charakterystyki najmłodszych sił w dramacie i komedji lwowskiej. Z góry należy powiedzieć, że charakterystyka ta — w ogólnych swoich zarysach — nie może niestety wypaść zbyt optymistycznie. Talentów jest mało, a wśród tych, które są, większość nie rozwija się, kostnieje i wykazuje dekadencję już wtedy, gdy należałoby oczekiwać największego napięcia sił i energji, młodzieńczego lotu do ideału i objawów ustawicznego postępu. Jestto najmutniejsza rzecz, jaką można powiedzieć o artyście, jeżeli się powie, iż w karjerze swojej nie posiadał wcale okresu młodości, tego cudownego, ozłoconego zapałem, opromienionego wielkiemi aspiracjami okresu życia, który wypiska piętno na całej późniejszej indywidualności ludzkiej. Ci młodzi starcy, wchodzący w życie odrazu z twarzą przeżytych filistrów, z praktycznością w duszy — zamiast zapału, z instynktem karjerowiczowskim — zamiast nieograniczonej, bodaj zuchwałej ufności we własne siły, jeżeli robią przykre wrażenie w każdym innym zawodzie, to wprost przygnębiająco wyglądają w przysłowiowo lekkomyślnym, wiecznie młodym i niepraktycznym świecie sztuki...

Są to materjały na kupców i rzemieślników, ludzie, będący zaprzeczeniem artyzmu, pnący się po sztucznej drabince nie w sferę ideału, lecz na wygodne legowisko, usłane z protekcjonalnej gaży, protekcjonalnych honoracji i protekcjonalnej — popularności. Nie stosujemy tych słów do nikogo imiennie — kto winien, niech się uderzy w piersi, a mamy głębokie przekonanie, że tacy się znaleść powinni. Przystąpmy do osób. Napływ młodych sił na scenę w ciągu ostatnich lat dwóch lub trzech był ilościowo dość znaczny, zwłaszcza — dam. Z artystów weszli na afisz teatralny pp. Wostrowski, Nowacki, Jednowski, Kwiatkiewicz, Tarasiewicz; z artystek pp. Bednarzewka, Rapacka, Gromnicka, Jankowska, Jastrzębcówna, Gottowtówna, Nałęczówna, Ogińska, Porajówna i Sławicka. Z tej dość pokaźnej litanji na pierwszy plan zdołało się wybić tylko troje artystów: pp. Wostrowski i Nowacki, oraz pani Bednarzewska, im więc należy się pierwszeństwo w tym przeglądzie młodej armji teatralnej. Liczba ich kreacji jest już tak pokaźną, że każde z nich miało dość czasu i sposobności zarysować swoją indywidualność ze wszystkiemi wadami i zaletami. W świetle owych wad i zalet, z całą życzliwością, na jaką zasługują pracownicy na naszej scenie ojczystej, spróbujemy dać charakterystykę każdego z osobna, a będziemy się czuli szczęśliwymi, jeżeli młodzi artyści przyjmą ją z taką samą dobrą wolą, z jaką ją wypowiadamy. *a. c.*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

W t o r e k 11. stycznia.

W Czytelni katolickiej pogadanka p. Leona Syroczyńskiego: Z podróży po Rosji. Początek o godz. 7. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: „Dalibor", opera Smetany. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (11.): Higinjusza. Wschód słońca o godzinie 7. minut 54, zachód o godzinie 4. minut 22.

† **Henryk Imisz.** Przed kilku dniami donieśliśmy o śmierci jednego z najbardziej zasłużonych działaczy narodowych z pośród naszych pobratymców łużyckich w Saksonji. Pracę swą dla dobra narodu rozpoczął ś. p. Imisz bardzo wcześnie. Przed rokiem 1840, w czasach, gdy język łużycki zupełnie nie był wykładany w gimnazjum budyszyńskiem, gromadził jako gimnazjalista kolegów w celu kształcenia się wzajemnego w rodzimym języku słowiańskim. W jego studenckiej izdebce, w tem samem miejscu, gdzie dziś znajduje się redakcja *Serbskich Nowin*, a w przyszłości stanąć ma dom Macierzy, powstało gimnazjalne stowarzyszenie słowiańskie, zatwierdzone urzędownie przez redaktora Siebelisa. Skoro w roku 1847 z inicjatywy Smolera zawiązało się towarzystwo „Maticy Serbskiej", mające na celu wydawnictwo książek łużyckich, Imisz został jednym z pierwszych jego członków, a wkrótce wszedł do zarządu, w którym brał bardzo czynny udział aż do ostatnich chwil życia.

W roku 1873 dał inicjatywę do założenia specjalnego towarzystwa wydawniczego, którego zadaniem jest druk książek religijnych w języku serbsko-łużyckim dla ewangelików. Nie poprzestał na inicjatywie, ale przez cały czas był duszą tej pożytecznej instytucji, dzięki której około 300.000 druków w mowie ojczystej rozeszło się między Serbami łużyckimi wyznania luterańskiego. Niepospolite usługi ziomkom swym oddawał jako długoletni kierownik seminarjum homiletycznego dla młodych kandydatów teologji. Z śmiercią Imisza Łużyce poniosły niepowetowaną stratę, tem dotkliwszą, że wśród duchowieństwa ewangelickiego na Łużycach, pomimo przeważającej nad katolikami liczby, puls życia słowiańskiego jest wogóle słabszy, niż wśród małej garstki duchownych katolickich. Imisz należał do bardzo czynnych, wyjątkowych postaci.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował dr. W. Smolarskiego sekundarjuszem I. klasy, a dr. E. Stahra sekundarjuszem II. klasy w krajowym szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Obiad na cześć prezesa koła polskiego posła Apolinarego **J a w o r s k i e g o**, dają posłowie sejmowi dziś 11. bm. o godz. 7. wieczorem w sali kasyna mieszczańskiego.

Tytoń. W tych dniach wyszedł zeszyt III. wydawnictwa *„Mittheilungen des k. k. Finanzministeriums"*, w którym między innemi znajdujemy sprawozdanie o sprzedaży tytoniu, cygar i tabaki w krajach austrjackich w pierwszej połowie 1897 r. Owóż ze sprzedaży tytoniu osiągnięto w pierwszem półroczu 1897 r. 46,691.732 zł., t. j. o 1,566.137 zł. więcej, niż w pierwszem półroczu r. 1896. Najwięcej w tym czasie sprzedano tytoniu w Czechach, gdyż za 12,092.050 zł., następnie w Austrji dolnej za 11,631.991 zł., następnie w Galicji za 5,805.804 zł. Najmniej sprzedano w Dalmacji, gdyż tylko za 323.555 zł. Za sorty tytoniu, papierosów i cygar specjalne pobrano najwięcej w Austrji dolnej, (Wiedeń stanowi tu główne ognisko konsumcyjne), gdyż 916.105 zł., następnie w Czechach 311.817 zł., dalej w Galicji 264.425 zł., najmniej w Dalmacji gdyż tylko 6.720 zł. Za granicę wywieziono tytoniu i cygar za 293.621 zł.

Razem wypalono w I-szem półroczu 1897 r. 243 052.742 sztuk cygar t. z. „gemischte Ausländer H" sztuka po 2½ ct., 100,481.487 sztuk Kuba po 5 ct., 82,189.153 sztuk Portorico po 3½ ct., 80,687.609 sztuk Wirginia po 5 ct., 33,060.304 sztuk tz. „krótkie" po 1½ ct., 28,068.360 sztuk tz. „Brazylja" (wprowadzone od 1 marca 1897 r.) po 4 ct., 19,812.365 sztuk Trabucos po 8 ct., 16,848.076 sztuk Britanica po 7 ct., 3,404.750 sztuk Operas po 6 ct., 2,344.480 sztuk Regalitas po 9 ct. W porównaniu z pierwszem półroczem 1896, w pierwszem półroczu 1897 r. wypalono o 16% więcej cygar, czyli 9,632.456 sztuk więcej. Z poszczególnych gatunków cygar spadła ogromnie konsumcja cygar: „gemischte Ausländer", gdyż o 10.481.288 sztuk.

Z papierosów największym popytem cieszyły się „Drama", gdyż sprzedano ich 561.586.824 sztuk, tj. o 36.779.724 sztuk więcej niż w r. 1896. Sportów, po 1 ct. sztuka, sprzedano 242.795.640 sztuk (o 54 946.540 sztuk więcej niż w r. 1896). Dalej idą sułtany (97.472.392 sztuk), Hercogowina (37.283.300 sztuk), damskie (33.565.360 sztuk), węgierskie, 2 sztuki za 1 ct., (24 671.238 sztuk), Jenidge t. zw. grube po 1 ct. (19.933.295 sztuk).

Razem wszystkich papierosów sprzedano sztuk 1.036.097.851, tj. o 9·7% więcej niż w r. 1896.

W Galicji sprzedano: 31.655.000 sztuk cygar, papierosów sztuk 175.725.000, 1926 centnarów tabaki, 17.283 centnarów tytoniu.

Nowa kolej. Imieniem wydziału krajowego podpisali w tych dniach w Wiedniu pp. Antoni Jaksa Chamiec i dyrektor biura kolejowego Zaleski umowę z rządem w sprawie budowy kolei Delatyn-Kołomyja-Stefanówka. Wydział krajowy występuje tym razem po raz pierwszy w charakterze koncesjonarjusza. Budowa nowej kolei, która ma mieć 113 kilometrów długości, rozpocznie się z wiosną r. b.

Podczas czyszczenia kominu w łaźni przy ul. Kołłątaja doznał kominiarz Wł. Mączka ciężkiego poparzenia. Sprawcą tego nieszczęśliwego wypadku jest stróż łaziebny, który nie wiedząc, że Mączka znajduje się w kominie, wylał kilka konewek wrzącej wody na rozpalone kamienie.

Komisja stała ku popieraniu teatru stanisławowskiego im. hr. Fredry pod dyrekcją p. Antoniewskiego, ma się utworzyć w Stanisławowie. Komisja ta ma się zająć rozwinięciem silnej agitacji, celem popierania teatru przez uczęszczanie do niego, oraz wywarcie silnego nacisku na sejm, by tenże udzielił mu znaczniejszą subwencję.

Z uniwersytetu. Pan Alfred August Jendl, auskultant sądowy w Krakowie, rodem z Wieliczki, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Mickiewicz po włosku. Ceniony pisarz włoski, p. Aglauro Ungherini, kierowany pragnieniem oddania czci poecie naszemu — przetłómaczył z polskiego oryginału i wydał obecnie szereg utworów Adama Mickiewicza. Tytuł tego dzieła jest następujący: *„Adamo Mickiewicz. Gli Dziady, il Conrado Wallenrod e poesie varie. Tradusione dal polacco di Aglauro Ungherini, preceduta da una lettera del sig. Ladislao Mickiewicz. Editori Roux Frassati et Co. Torino"*. Jak z osnowy tytułu wynika, tłómaczenie poprzedza (napisany po francusku) list syna wieszcza, p. Władysława Mickiewicza, do tłómacza; prócz tego p. Ungherini daje na kilkunastu stronicach szczegóły bjograficzne z życia Adama, charakterystykę jego twórczości, znaczenie jego poezji dla Polaków i charakterystykę przetłomaczonych utworów. Oprócz zaś „Dziadów" (w całości) i „Konrada Wallenroda" znajdujemy tu tłómaczenie wierszy: „Trzech Budrysów", „Pani Twardowska", „Farys", „Oda do młodości", „Do Matki Polki", „Reduta Ordona", „Do A. M.", „Rezygnacja". W końcu dodane są objaśnienia.

Pożar fabryki. Z Tarnowa donoszą nam, że ubiegłej nocy (z piątku na sobotę) wybuchł pożar w fabryce cykorji Fasta, Wittmayera i Safiera i zrządził szkodę na mniej więcej 40 tysięcy zł.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Reichenau w Czechach donoszą: Dyrektor tutejszej kopalni węgla uderzył przy wyjeżdżaniu windą z szybu tak nieszczęśliwie głową o jedną z wystających belek, że spadł do szybu 53 metrów głębokiego i zginął na miejscu. Ciało jego przedstawia bezkształtną masę.

Nowe stacje telegraficzne z ograniczoną służbą dzienną otwarte zostaną z dniem 15. bm. w Hłuboczku wielkim i Ihrowicy w pow. tarnopolskim, oraz w Iwańczanach w pow. zbarazkim.

W Łańcucie odbyło się w sobotę zwołane przez posła do sejmu p. Żardeckiego zgromadzenie zwolenników stronnictwa ludowego, na którem zebrani oświadczyli się przeciw przedłożonym sejmowi projektom agrarnym, tudzież przeciwko przelaniu prawa propinacji na kraj.

Spricht polnisch, aber zu jüdisch. Stanisławowski *Związek Chrześcjański* donosi: P. Lipa Halpern miał wielką ochotą zostać członkiem komisji podatkowej, gdy jednak do niej przez tutejszą władzę wcale zaproponowanym nie został, wniósł dodatkowe podanie do ministerstwa. Na zapytanie z Wiednia, odpowiedziano z tutejszej władzy motywując nieproponowanie p. Lipy Halperna, brakiem znajomości z jego strony języka polskiego. To tylko zaostrzyło apetyt p. Lipy na splendor i pojechał w tym celu do Wiednia, by poddać się egzaminowi z języka polskiego. Niestety komisja wystawiła mu w świadectwie, że *spricht polnisch, aber zu jüdisch* i splendor ominął p. Lipę.

Przytomność umysłu reżysera ocaliła tysiące ludzi w teatrze New-Orleans (Stany Zjednoczone Północnej Ameryki). Po drugim akcie sztuki cieszącej się wielkiem powodzeniem i odgrywanej przy pełnej sali, za kulisami wszczął się pożar. Aktorowie stracili głowę, jeden tylko reżyser przytomność zachował. Kazał im się rozejść natychmiast, pilnując porządku i oświadczył, że o ratowaniu publiczności sam pomyśli. Jakoż wyszedł przed kurtynę i oznajmił, że z powodu nagłego zasłabnięcia artysty, odgrywającego główną rolę, sztuka nie może być ukończoną, że jednak publiczność otrzyma kompensatę: mis J. (bardzo nielubiana aktorka) wystąpi z deklamacją. Nadzieje reżysera nie zawiodły. Natychmiast publiczność zaczęła się rozchodzić w porządku i spokoju — po chwili sala była pusta. Dopiero nazajutrz z dzienników dowiedziano się o uniknięłem szczęśliwie niebezpieczeństwie. Teatr stał się pastwą płomieni.

Hakatyści w Bielsku toczą zawziętą walkę przeciw szyldom i napisom polskim. Bezczelność Niemców, bogacących się na polskiej ziemi, przechodzi wszelkie granice. — *Silesia* napada na właścicieli dwóch aptek i innych za to, że śmie używać polskich szyldów *„in der durch und durch deutschen Stadt Bielitz"*. Wywodzi ten *Hetzblatt*, że główny kontyngens kupujących stanowi ludność miejska, która jest niemiecką, a polska ludność ze wsi okolicznych pójdzie do każdego sklepu, choćby nie miał żadnego szyldu. W końcu groźba: jeżeli istniejące szyldy polskie nie będą usunięte, co stanowi prowokację *(sic!)* Niemców, to kupcy dwujęzykowi stracą klientelę niemiecką, aptekom odebrane będą dostawy dla fabryk, kas chorych i t. p., a *„deutsche Frauen"* omijająć będą takie sklepy.

Czyż nie ma środka na „uspokojenie" tych prusofilskich pachołków, pomiatających językiem kraju, który ich karmi i bogaci? Obywatele polscy powinni nawzajem usunąć się od kupców, którzy tylko niemieckim posługują się językiem. Gdyby ludność wiejska, znana z patrjotyzmu, tej zasady się trzymała, mogłaby bardzo łatwo owe zwyrodniałe zapędy teutonizmu poskromić.

Wiadomości osobiste. Hr. Kazimierz **B a d e n i** wyjechał onegdaj do Paryża. — Książę namiestnik **S a n g u s z k o** powrócił do Lwowa. — Hrabina Helena Myszka-**C h o ł o n i e w s k a** z Borkowskich mianowana została damą pałacową cesarzowej Elżbiety. — Pan A. **K l e c z k o w s k i** współredaktor *Nowej Reformy* bawi we Lwowie.

Obrady delegatów stronnictwa ludowego rozpoczęły się wczoraj we Lwonie w lokalu stowarzyszenia „Gwiazda" i potrwają jeszcze dziś i jutro. Są one ściśle poufne i dopiero może ostatnie posiedzenie będzie jawnem. W zjeździe biorą udział przedstawiciele wszystkich powiatów, w których stronnictwo ludowe jest czynne, a na porządku dziennym obrad znajduje się reorganizacja partji.

W szkole król. Jadwigi odbyła się wczoraj piękna uroczystość w dniu imienin dyrektora tejże szkoły p. **F ą f a r y**. O godzinie 11 zebrały się uczenice w pięknie ubranej sali i dwie z nich wygłosiły życzenia, na które dyrektor odpowiedział. Uroczystość pełna serdeczności świadczy pochlebnie zarówno o uczenicach jak i o troskliwości grona nauczycielskiego.

Odznaczenie. Zarządca urzędu sprzedaży soli w Lacku Aleksander Repczyński otrzymał tytuł i charakter starszego zarządcy urzędu sprzedaży soli z okazji przejścia na emeryturę.

Mianowania. Znany w szerokich kołach naszego towarzystwa p. Kazimierz **C z a p e l s k i**, urzędnik banku hipotecznego i korespondent pism warszawskich, cieszący się prawdziwą sympatją w naszym literacko-artystycznym świecie, został mianowany głównym kasjerem w krakowskiej filji banku hipotecznego. Posadę swą obejmuje z dniem 1. lutego.

Od mitycznego dra S. otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Szanowna redakcjo! Ponieważ dotychczas przyjaźnie dla mnie usposobiony *Przegląd* odmówił mi gościnności w poniżej wyłuszczonej sprawie, uciekam się pod skrzydła *Dziennika Polskiego* w miłej nadziei, że okaże względem mnie taką samą lojalność, jaką okazał niedawno względem kolegi mojego, nieznanego mi osobiście dra P., i wydrukuje kilka uwag w sprawie, która nie wpłynie wprawdze ani na włos na ugodę czesko-niemiecką, ale jest tak charakterystyczną, iż nie zaszkodzi jej wywlec na światło dzienne. Mam na myśli postępowanie dyrekcji teatru hr. Skarbka wobec personalu dramatu i operetki. Jak wiadomo, od dawien dawna dwie loże II. piętra w teatrze naszym, tak zwane loże artystyczne, są stale zarezerwowane dla aktorów i aktorek. Dzieje się to w podwójnym celu: raz dlatego, ażeby artyści nie potrzebowali rozpraszać się wśród publiczności, gdy chcą wejść na przedstawienie do teatru, a powtóre dlatego, aby mogli przypatrywać się grze swoich kolegów, studjować ją, analizować, porównywać i w ten sposób kształcić się. Tymczasem oba te cele są czysto **f i k c y j n e**, gdyż dyrekcja teatru, ile razy spektakl zapowiada się kasowo, dla zdobycia marnych kilku guldenów sprzedaje także owe loże artystyczne, wskutek czego artyści muszą emigrować na drugie piętro i tam mieścić się, jak mogą, po kątach. Proceder ten ma podwójnie niekorzystny charakter: najpierw bowiem oznacza on lekceważenie artystycznego personalu przez dyrekcję, a potem odbiera mu możność studjowania gry na scenie właśnie wtedy, gdy na niej występują znakomite siły, od których nasi artyści mogliby się naprawdę czegoś nauczyć. Nie koniec na tem. W ostatnią sobotę zdarzyło się, iż owe loże zakupiły sobie jakieś ekscentrycznie ubrane i niemniej ekscentrycznie zachowujące się damy z *demi-mondu*, które zwracały na siebie powszechną uwagę i w niejednym z widzów musiały wzbudzić fałszywe przekonanie, iż są artystkami, co chyba dla tych ostatnich nie może być pożądanem. Niech szanowna redakcja, jako posiadająca mir u pp. Bandrowskiego i Hellera, raczy poruszyć tę sprawę. Z poważaniem *Dr. S.*

Gustaw Fiszer a dyrekcja teatru. *Kurjer Lwowski* pisze: „Stan zdrowia naszego znakomitego artysty Gustawa Fiszera jest coraz lepszy i należy się spodziewać, iż w najbliższym czasie opuści łóżko i ukaże się... gdzie? na scenie? niestety nie — na estradzie koncertowej chyba. Utrzymuje się pogłoska, że Fiszer ucieka od teatru, że dyrekcja nie może go zwabić na scenę i na niej go zatrzymać; pogłoska ta wręcz jest nieprawdziwą. Ten wielki aktor za wiele ma poczucia artystycznego, za wiele wymaga od sceny, ażeby go można było zmusić do przebywania na niej w warunkach obecnych. Fiszer marzy jednak, że niebawem już z wybudowaniem nowego teatru zmienią się stosunki i że będzie mógł wrócić na scenę i pracować na niej pod kierunkiem dyrektorów, a nie przedsiębiorców. W r. 1895 zaangażował się Fiszer zachęcony szumnymi programami dyrekcyjnymi na lwowską scenę. Ponieważ był to talent za wielki, który przerastał o całą głowę dramatyczną „szkółkę" lwowską, przeto poczęto gnębić go dawaniem ról nieodpowiednich w nieodpowiednich sztukach. Jest to wypróbowany system trucicielski dla wszelkich talentów aktorskich. Kiedy więc Fiszera uraczono kilkoma rolami podrzędnemi, obaczył, że niema dla niego miejsca; nie namyślając się długo, wybrał się do dyrekcji i podziękował za służbę".

Księża biskupi galicyjscy zwrócili swoją uwagę na sprawę opłat za śluby i pogrzeby, oraz za inne czynności religijne i starają się załatwić ją tak, iżby lud nie czuł się przeciążonym. Podobno wydane będą stałe taryfy opłat.

Zgromadzenie wyborców w Krakowie, które zwołał poseł dr. Danielak na dzień 16 b. m., nie odbędzie się z powodu rozpisanego na dzień 3. lutego wyboru posła do rady państwa z okręgu Łańcut-Nisko, o który ubiega się ks. Stojałowski. Sejmik relacyjny dra Danielaka odbędzie się dopiero w miesiącu lutym.

Szczodry zapis. Zmarły dnia 2. b. m. w Warszawie ś. p. Konstanty Górski, oprócz znakomitych prac historyczno-naukowych z zakresu naszej wojskowości, i inną jeszcze spuściznę zostawia po sobie społeczeństwu. Oto mocą testamentu prywatnego, fundusz swój, zgromadzony dzięki długoletniej oszczędności, a wynoszący 20.000 rs. ś. p. Konstanty Górski zapisał na instytucje publiczne, przeznaczając 10.000 rs. dla akademji umiejętności w Krakowie, a 10.000 rs. na kasę pomocy naukowej imienia Mianowskiego. Drugi z tych zapisów jest obciążony dożywociem owdowiałej żony.

„Taschen zu!" Pod takim tytułem omawia *Pos. Ztg* w długim artykule wstępnym sprawę pomnożenia 100-miljonowego funduszu antipolskiego i nawołuje podatkujących obywateli, ażeby „zamknęli kieszenie" wobec nowych pretensyj rządu. Cięty artykuł organu liberalnego jest tem cenniejszy, ż

Pudr książęcy przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. — Pudełko małe pudru białego 50 ct., całe 1 zlr., z łabędzikiem 1 zlr. 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 ct., większe 1 zlr. 20 ct., z łabędzikiem 1 zlr. 60 ct.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika l. 8, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20. CZERNIOWCE: Rynek l. 2. PRZEMYŚL: Franciszkańska l. 24.

Pos. Ztg w końcu wcale się z tem nie tai, że jest za germanizacją, ale za germanizacją wyłącznie za pomocą szkoły i że pragnęłaby, aby te nowe 100 miljonów zużyto raczej na budowę nowych szkół. Tajni radcy ministerjalni — powiada między innemi *Pos. Ztg* — nie dali odpowiedzi na to, jakim sposobem zużyto tak olbrzymie sumy a osiągnięto tak drobne rezultaty (dobrze płatni urzędnicy komisji kolonizacyjnej będą zdania, że osiągnęli wcale nie „drobne" rezultaty! Toć każdy importowany przez komisję kolonizacyjną chłop niemiecki kosztował skarb państwa przeszło 60.000 m.) „Wyznajemy otwarcie — pisze *Pos. Ztg* — że początkowo nie chcieliśmy wierzyć, żeby rząd pruski, który przecież zwykle dobrze ogląda grosze, gdy chodzi o cele kulturne — a o ile wiadomo, ma przecież niemiecka kolonizacja służyć niemieckim celom kulturnym — posiadał tyle odwagi wnieść taką ustawę, jakkolwiek coprawda często już doświadczyliśmy, że w Prusach wszystko możliwe, gdy wchodzi w grę kwestja polska. To doświadczenie i teraz znowu musimy zrobić". — Elaborat *Norddeuczerki* podany przez nas w telegramach, nazywa *Pos. Ztg* „miłym przedsmakiem" tego, co zawierać będzie memorjał antipolski p. Reckego, o którego sporządzeniu obwieszczono niedawno *urbi et orbi*.

Następnie podaje organ liberalny argumenta *Norddeuczerki* niemiłosiernej sekcji i wykazuje, że fundusz kolonizacyjny wcale nie spełnia swego celu, bo bynajmniej nie wspiera niemczyzny. Na brednie *Norddeuczerki* o „wielkopolskich dążeniach", które rzekomo rozszerzają rozdział między ludnością polską a niemiecką, odpowiada *Posener Zeitung*, iż informatorowie p. Reckego znowu go zawiedli, bo pan minister powinien wiedzieć, iż „w pierwszym rzędzie niemiecka spółka hakatystów usiłuje przeprowadzić rozdział między narodowościami", na dowód czego przytacza *Posener Zeitung* spis sklepów niemieckich w Poznaniu wydany w celach bojkotu przez spółkę tutejszą: „Zresztą polecamy panu ministrowi, ażeby sto miljonów zachował w kieszeni, a natomiast nakazał wszystkim urzędnikom państwowym, ażeby trzymali się zdala od hakatyzmu i od tak niemiłego ministrowi usiłowania rozdziału nsrodowości. To byłoby skuteczniejszem, aniżeli nowy fundusz stumiljonowy, a przytem nicby nie kosztowało, podczas gdy p. Recke zyskałby sobie istotną zasługę około kresów wschodnich". Na zarzuty *Norddeuczerki*, że nie brakło manifestacyj dowodzących, że istnieje agitacja w celu odbudowania Polski, albo zaprowadzenia stosunków galicyjskich, odpowiada wreszcie *Posener Zeitung*:

„Otóż mamy znowu bezkrytyczne przeżuwanie powtarzanego ze strony hakatystowskiej z dnia na dzień twierdzenia, na które dotychczas niema ani śladu dowodu. Tymczasem nie brak niedwuznacznych oświadczeń przywódzców polskich, którzy z oburzeniem odparli insynuację zamiarów zdrady stanu. Albo więc wysunie się pan minister raz nareszcie z ważnymi dowodami takich dążności — a do tego najpiękniejsza okazja nadaje się w zapowiedzianym memorjale — albo też i to uzasadnienie należy zapakować!

W końcu szydzi *Posener Zeitung* z początkowych wynurzeń *Norddeuczerki*, jak następuje:

„Tutaj formalnie kładzie się Polakom w usta cukierek, ażeby nie czuli ciosów. Uspakajająco dogaduje się im, że nikt nie godzi w ich język ojczysty, tylko że we własnym interesie powinni uczyć się po niemiecku. Do tego niczego więcej nie potrzeba, jak wykupić Polaków z ziemi — nie będą oni wówczas co prawda właścicielami ziemskimi, ale za to mogą się od kolonistów nauczyć biegle po niemiecku. Żeby niemiecki chłop posiadał taką zdolność pedagogiczną, musimy na razie powątpiewać, bo dotychczas mało słyszeliśmy o tej stronie jego kultury.

Trzydzieści lat w drodze z Węgier do Galicji. *Czas* donosi: O następującym ciekawym fakcie opowiadają nam wiarogodne osoby. Pani Rottermund, zamieszkała w Galicji, otrzymała niedawno z poczty list od swojej przyjaciółki młodości, baronowej Podmanitzkiej, z domu Degenfels, który dziwne na nią wywarł wrażenie. Była w nim mowa w czasie teraźniejszym o samych osobach znajomych, ale już dawno zmarłych i o zdarzeniach, dawno przebrzmiałych. Dopiero bliższe przyjrzenie się dacie listu i pieczątkom urzędowym wskazało, że list oddany był w Węgrzech na pocztę w roku... 1864. Zapewne zarzucił się gdzieś w biurze i dopiero teraz znaleziono go przy porządkowaniu papierów. W każdym razie faktem jest, że, aby dostać się z Węgier do Galicji, potrzebował lat trzydziestu czterech.

Z kalendarza na rok 1899, przygotowanego przez pewnego dowcipnisia, wyjmujemy ku uciesze naszych czytelników taki ustęp:

Dnia 13. listopada: dzień krytyczny pierwszej klasy: koniec świata. Nazajutrz, dnia 14. listopada, trochę wietrzno, pod wieczór cieplej.

---

* **P. Władysław Barącz**, były dyrektor teatru hr. Skarbka, udziela lekcyj śpiewu i deklamacji w mieszkaniu swojem przy ul. Akademickiej l. 25.

* **Z koła literacko-artystycznego.** W poniedziałek dnia 17. b. m. o godzinie 9. wieczorem odbędzie się w „Kole" pierwszy wieczór z tańcami. Wstęp dla członków wraz z rodzinami, oraz dla osób przez nich wprowadzonych. Dla panów strój balowy. Lista otwarta.

* **Czytelnia katolicka** będzie miała we wtorek dnia 11. b. m. nader zajmującą pogadankę profesora Leona Syroczyńskiego pod tytułem: „Z podróży po Rosji". Początek o godzinie 7. wieczorem. Wstęp dla wprowadzonych gości wolny.

* **Związek koleżeński** byłych seminarzystek i nauczycielek zaprasza wszystkich swych członków na wspólny opłatek, który się odbędzie we czwartek dnia 13. stycznia r. b. o godzinie 5. po południu w szkole żeńskiej im. Mickiewicza.

* **Z życia towarzyskiego.** Związek małżeński hr. Elżbiety Tarnowskiej, córki prezesa akademji umiejętności i Róży z hr. Branickich, z hr. Janem Esterhazym, synem hr. Stefana członka węg. izby magnatów i Gizeli z bar. Jeszenák — zawarty został w sobotę w Krakowie. Ślub odbył się w kościele PP. Felicjanek na Smoleńsku.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek po raz pierwszy „Dalibor", opera w 3 aktach, a 6 odsłonach Fryderyka Smetany; jutro w środę „Bez pojedynku", sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera; we czwartek „Dalibor"; w piątek po raz pierwszy „Gdzie szczęście?", oryginalna sztuka w 3 aktach przez Anonima; w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Miód kasztelański", komedja w 3 aktach J. I. Kraszewskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Lohengrin", opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera.

Wolne polskie towarzystwo literackie południowo-amerykańskie. Pod powyższą nazwą zawiązuje się w południowej Brazylji nowe towarzystwo, które objąć ma całą Południową Amerykę. Inicjatorem towarzystwa jest p. Feliks Bernard Zdanowski z Porto Alegre (Stan Rio-Grande do Sul), a celem towarzystwa stworzenie polskiej literatury na południowo-amerykańskim gruncie. Towarzystwo popierać będzie nauczycieli, tudzież ułatwiać zakładanie szkół i czuwać nad ich rozwojem. Z serji wydawnictw, które Towarzystwo literackie swojem staraniem wyda, są następujące: Słownik polsko-portugalski i portugalsko-polski. Podręcznik dla nauki języka polskiego dla Brazylijczyków. Książki do użytku miejscowych szkół elementarnych. Drobne broszury, między innemi — o prawie brazylijskiem i t. d. towarzystwo rozpocznie swą działalność z dniem 1 lipca 1898 przez wydawanie w Porto Alegre tygodnika p. t. *Dwudziesty Wiek*. Pierwszy (próbny) numer wyjdzie d. 1 lipca — zaś perjodycznie, to jest stale, zacznie wychodzić z początkiem 1899 r. Celem pisma będzie popieranie sprawy polskiej emigracji na obczyźnie, wpływać na rozwój handlu i przemysłu, wreszcie informowanie dziennikarstwa polskiego o ruchu południowo-amerykańskim. Pismo obejmować będzie dwa dodatki miesięczne w językach czeskim, ruskim i t. d., oraz dodatki, poświęcone religji i moralności. W miarę potrzeby zamieszczane będą ilustracje.

Z opery.

Upływa już tydzień sezonu operowego, więc i na „Łucję z Lamermooru" przyszła kolej... Od wszelkich jednak niepochlebnych uwag wstrzymać się wypada, gdyż szczęście to spotkało ją wczoraj podobno zupełnie niespodziewanie, a to wskutek zmiany, jaka zajść musiała z powodu niedyspozycji jednego z artystów. Nic też dziwnego, że zaskoczona z nienacka staruszka, nie mogła pozbierać na prędce wszystkich swych wdzięków i wystąpiła bez owej staranności, jaka w pewnym wieku staje się głównym warunkiem powodzenia... To też rumienić się musiała kilkakrotnie; to za język włoski, którym przez zapomnienie niekiedy się odzywała (według starej mody), to za nieczyste tu i ówdzie śpiewanie, to za nie dość zgodne szczegóły w duecie miłosnym (co oczywiście najłatwiej w takim wypadku zrozumieć) wreszcie w wielu — ustępach za sztywność wokalną i za różne drobne falsyfikaty... Szata orkiestralna, w którą się wczoraj „Łucja" przyodziała, nie była też bardzo wykwintną, atłasy melodji i koronki koloratury zdawały się miejscami jakby przypięte do — grubego płótna. Te wczorajsze „grzeszki babuni" dają się jednak łatwo wybaczyć przez wdzięczność za to, iż nam na powrót na scenę panią Camilowę wprowadziła, iż p. Florjańskiemu dozwoliła znowu rozwinąć całe bogactwo głosu, a pp. Górskiemu, Jerominowi i reszcie artystów zbierać oklaski wraz z domiuującą parą kochanków: Łucją i Edgarem.

Jeżeli o oklaskach mowa, to — gdzież mogły z całą siłą wybuchać? Oczywiście po scenie obłąkania i kadencji z fletem (p. Camilowa czarowała tu istotnie pięknością swego głosu), po sekstecie podniesionym przez p. Florjańskiego do wyżyny dramatycznego patosu, po arji jego końcowej, podobnie jak i po arjach pp. Górskiego i Jeromina. Ba, nawet i po małem solo p. Jarońskiego odezwało się brawo — słuszne zresztą zupełnie, bo lord Artur reprezentowany był tym razem bardzo szczęśliwie.

Tydzień ubiegły dał nam zresztą „Lohengrina" z zawsze jednakowo **subtelną** w śpiewie panią Arklową i zawsze jednakowo **dzielnym** p. Florjańskim. Do grona artystów przybył na miejsce p. Boguckiego w partji herolda p. Paszkowski. Trudno z jednej partji stanowczo wyrokować o zdolnościach śpiewaka, p. Paszkowskiemu przyznać jednak należy, iż zrobił całą postacią swoją wrażenie dodatnie, traktując ją z należytą powagą i godnością. Śpiew jego zdradza śpiewaka muzykalnego i myślącego; pod względem warunków głosowych, chodzi o to głównie, aby dawał się słyszeć w partjach odpowiednich dla siebie. W każdym razie dalszych występów jego oczekujemy nie bez zajęcia.

Jeżeli o artystach możemy się tylko korzystnie wyrażać, to mniej natomiast o chórze i orkiestrze, które w „Lohengrinie", ostatnim zwłaszcza, dużo nagrzeszyły. Usprawiedliwiamy je pracą nad „Daliborem" próbami częstemi i spektaklami; interesująca jednak nowość Smetany zapewne tylu z rzędu doczeka się przedstawień, że nasi śpiewacy przynajmniej od prób jakiś czas będą wolni i odetchną cokolwiek.

St. Niewiadomski.

Z izby sądowej.

Stanisławów 9. stycznia.

(Ajent emigracyjny).

Pierwszy — o ile nam się zdaje — wypadek praktycznego zastosowania, wydanej w styczniu 1897 ustawy o wychodźtwie mającej na celu położyć kres kreciej roboeie nieuczciwych ajentów emigracyjnych, wydarzył się ubiegłego tygodnia w tut. sądzie.

Jako oskarżony stawał mianowicie Mieczysław Jędrzej Bazalewicz, były ekonom ze Żnibrod w powiecie buczackim, pod zarzutem zbrodni oszustwa z § 197 200 u. k. i występku z § ustawy o wychodźtwie z dnia 21. stycznia 1397.

Na wiosnę zeszłego roku zaczął oskarżony namawiać małżonków Józefa i Annę Boćkur zamożnych gospodarzy w Żnibrodzie i szwagra tychże Mochnacza, do emigracji za ocean. Przedstawiał im w różnych kolorach raj brazylijski, jako tam dają zupełnie darmo grunta, lasy, chatę, bydło, martwy inwentarz, a z początku i utrzymanie, że przewożą emigrantów bezpłatnie okrętem i że trzeba zapłacić kolej tylko do Genui. Namowy poskutkowały, Boćkurowie sprzedali grunta swe za 490 zł. i gotowali się do podróży. Tymczasem, musząc czekać jeszcze z powodu trudności paszportowych, dali Bazalewiczowi 90 zł, aby je posłał tytułem zadatku agentowi Silviowi Nodaremu w Genui. Bazalewicz pieniądze wziął, 40 zł. zatrzymał dla siebie a 50 tylko posłał agentowi. Tymczasem sprawa stała się głośną we wsi, Boćkurowie za namową ludzi porzucili myśl emigrowania, a Bazalewiczem zaopiekował się prokurator. Przy rozprawie odczytano obszerne korespondencje Bazalewicza z ajentem Nodarim, która okazała dowodnie, że Boćkurowie nie są pierwszą jego ofiarą.

Po przeprowadzonej rozprawie, zasądził trybunał oskarżonego na 6 miesięcy ścisłego aresztu za występek z § 2. wspomnianej ustawy, uwolnił go natomiast od zbrodni oszustwa.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Z **Warszawy** donoszą: Z Nowym Rokiem według obrz. greckiego (13. b. m.) ma ustąpić rosyjski minister oświaty Deljanow, a następcą ma być Kapustin. Nie można o nim powiedzieć, aby on stał na stanowisku wręcz odmiennem od stanowiska zasadniczego, jakie zajmował jego poprzednik, ale zawsze jestto już odcień inny, sympatyczniejszy, człowiek, który nie upierałby się przy zasadach. jakiemi— dzięki przeważnemu wpływowi Pobiedonoscewa — zarząd naukowy kierował się za czasów Aleksandra III. Jest zaś nadzieja, że razem z ministrem zmieniłby się też towarzysz ministra. Gdyby się sprawdziły obiegające nietylko w Warszawie, lecz i w Petersburgu pogłoski, że tutejszy kurator okręgu naukowego p. Ligin otrzyma wysokie stanowisko w ministerstwie oświaty, byłoby to oznaką bardzo dobrą, bo p. Ligin ma zupełnie europejskie poglądy na oświatę i jej zadanie. W sferach petersburskich przebąkują nawet o ustąpieniu ministra spraw wewnętrznych Goremykina, którego miałby zastąpić ks. Oboleńskij.

Wszelkie pogłoski o ustąpieniu ks. Imeretyńskiego okazały się mylnemi. Jeżeli w Warszawie poważniejsze zmiany nastąpią, to chyba przez ustąpienie gubernatora warszawskiego Martynowa, który wcale się z tem nie tai, że obecny system rządzenia w Królestwie uważa za absolutnie fałszywy, więc oczywiście w myśl jego działać nie może.

Podobno p. Timanowskiemu przykrzy się trochę jego stanowisko redaktora *Dniewnika Warszawskiego* — jak mówią — opuściłby chętnie *Dniewnik*, gdyby mu dali gubernatorstwo, któreby mu istotnie według jego rangi przypadało.

Göteborger Posten donosi, że sprawozdanie wspólnego komitetu unji, mającego wypracować projekt regulujący zadowolniająco stosunki między Szwecją a Norwegją, przedłożonem zostanie dnia 1. lutego obu parlamentom.

Z sejmów.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

(S.) **Praga** 10. stycznia. Sądy doraźne zniesione od dziś od godziny 6. rano, co rząd plakatami obwieścił na rogach ulic. Przy plakatach tłumy ludzi.

Posłowie niemieccy po odbytej naradzie w Litomierzycach przybyli wczoraj wieczorem do Pragi bez żadnej demonstracji.

Usposobienie po obydwóch stronach zdaje się być pojednawcze.

Praga 10. stycznia. Obiega tu pogłoska, iż mimo zniesienia sądu doraźnego patrole wojskowe bądą i nadal spełniały służbę w mieście.

Przed otwarciem sejmu zgromadzili się na naradę posłowie niemieccy i uchwalili wnieść cały szereg interpelacyj i wniosków nagłych w sprawie uregulowania kwestji językowej i zaburzeń w Pradze.

Praga 10. stycznia. Sejm czeski zagaił dziś marszałek ks. Lobkowicz stosowną przemową, zakończył okrzykiem na cześć cesarza. Okrzyk ten powtórzyła izba trzykrotnie, wołając *„Hoch"* i *„Slava"*.

Reprezentant rządu postawił wniosek, ażeby wybrano komisję z 24 członków, którąby po przeprowadzeniu dokładnych obrad wystąpiła z konkretnemi propozycjami, w jaki sposób w porozumieniu z reprezentantami obu narodów można uregulować stosunki językowe w Czechach.

P. Schlesinger imieniem Niemców postawił wniosek o skasowanie kwietniowych rozporządzeń językowych.

Wniesiono interpelacje ze strony czeskiej co do napadu na Czechów w Brüx w sierpniu z. r., a ze strony niemieckiej co do ostatnich ekscesów w Pradze.

(S) **Praga** 10. stycznia. Wielka niepewność. Policja tworzy szpaler na głównej ulicy prowadzącej do sejmu. Przyległe ulice pełne ciekawych. Niemcy przybywają niespostrzeżenie każdy z osobna. P. Gloeckner wita się na kurytarzu jowialnie z niektórymi Młodoczechami... Do Krumholza mówi: *Nicht wahr, ihr werdet uns nicht erschlagen?* na co ten odpowiedział: *Erschlagen nicht, aber, wenn ihr nicht braw seid, ordentlich durchwalchen.*

Porządek dzienny izby oznajmia proste podjęcie odroczonej sesji. Sala napełnia się zwolna. Ks. Lobkowicz otwiera posiedzenie o godz 11. m. 25.

P. Wolfa niema. Wszyscy pytają: gdzie Wolf? Wreszcie wchodzi Wolf i siada na najskrajniejszej lewicy. P. Iro żąda głosu. Marszałek mu nie udziela, gdyż są inne sprawy na porządku dziennym. Następnie załatwiono formalności, odczytują wnioski i interpelacje. Obrady dotychczas toczą się bardzo spokojnie.

Sytuacja.

Neue schlesische Presse donosi z Berna, że tam w sferach sądowych krąży pogłoska o rychłem wydaniu rozporządzenia językowego dla Szląska. Że coś na tem być musi, wnioskuje z tego, iż szląskie sądy w ostatnim czasie zaopatrzone zostały w wielki zapas polskich i czeskich druków i domyślają się, że obecnie podczas nowych rokowań o zmianę rozporządzeń językowych dla Czech, posłowie czescy domagają się podobnego rozporządzenia i dla Szląska, a br. Gautsch ma zamiar uczynić zadość temu żądaniu.

Według *Politik*, rząd nie zniesie, ani nie zmieni rozporządzeń językowych aż do przeprowadzenia w sejmie dyskusji nad językiem urzędowym dla władz autonomicznych.

Dziś rozpoczyna się sesja sejmu czeskiego. Jeśli sprawdzą się wiadomości, że na porządku dziennym obrad stanie kwestja rozporządzeń językowych dla władz autonomicznych, w takim razie sesja ta należeć będzie do najważniejszych w politycznem życiu Czech. Sejm jest niewątpliwie najwłaściwszą instancją do rozwiązania zatargu; zachodzi jednak obawa, czy wobec rozkiełznanej opozycji niemieckiej, jedynym wynikiem akcji br. Gautscha nie będzie to tylko, że obok głównego ogniska skandalów parlamentarnych w Wiedniu, wybuchnie drugie zlokalizowane zarzewie w Pradze. Niewiadomo także, czy Niemcy liberalni z Czech zdobędą się na wysiłek emancypacji z pod wszechwładnej dotychczas dyktatury Schönererjanów, dyktatury, której dotychczas w izbie i poza izbą ulegali. Faktem jest, że ludowa partja niemiecka i frakcja Schönerera są przeciwne obesłaniu sejmu. Pod ich wpływem cała prowincjonalna niemiecko-czeska prasa podniosła hasło: *Los von Prag!*

Grazer Tagbl. żąda ekonomicznego rozdziału między Austrją i Węgrami, a nawiązania natomiast ściślejszych stosunków gospodarczych z Niemcami.

Węgierskie ministerstwo handlu zajmie się w najbliższej przyszłości wypracowaniem programu samodzielnej węgierskiej taryfy cłowej na wypadek, gdyby miano w obu połowach monarchji ustanowić odrębne cłowe terytorja.

Politik wzywa Niemców i Czechów, aby w interesie pracy ekonomicznej i socjalnej dążyli do przywrócenia pokoju. Na toczącej się zawzięcie walce cierpią tylko oba szczepy.

Niemcy zamyślają rozpocząć dziś w sejmie walkę przeciw rozporządzeniom językowym.

Niemiecka partja postępowa Moraw postanowiła wspólnie z niemieckiem stronnictwem ludowem wystąpić w sprawie zniesienia rozporządzeń językowych i uregulowania sprawy językowej przez radę państwa.

Oprócz tego wniesie stronnictwo w sejmie krajowym wnioski, dotyczące uporządkowania narodowościowych stosunków na Morawach.

(Telegramy „Dzien. Polsk.")

Litomierzyce 10. stycznia. W wczorajszej konferencji wzięło udział 62 posłów niemieckich. Postanowiono obesłać sejm czeski.

Litomierzyce 10. stycznia. Komunikat wydany po wczorajszej konferencji posłów niemieckich opiewa: „Na przedpołudniowem posiedzeniu wzmocnionego komitetu wykonawczego, w którym były reprezentowane wszystkie odcienia i grupy, postanowiono jednogłośnie wstąpić do zjednoczonego klubu niemieckiego w sejmie czeskim.

Na popołudniowem posiedzeniu byli wszyscy posłowie niemieccy do sejmu czeskiego prócz Hallwicha, Scharschmida, Heinzla i Bareuthera, których choroba zatrzymała w domu.

Wnioski komitetu wykonawczego, uzasadnione przez przewodniczącego Schlesingera przyjęto jednomyślnie.

Do zarządu niemieckiego stronnictwa ludowego w radzie państwa, oraz w poszczególnych krajach koronnych, jak również do zarządu stronnictwa postępowo-niemieckiego na Morawach wystosowano telegramy z pozdrowieniem."

Opawa 10. stycznia. Z powodu zakazu policji odbycia wczoraj po południu zgromadzenia ludowego zebrało się około 600 robotników, między nimi około 300 z szląskich kopalni węgla, i chciało urządzić demonstrację uliczną przed gmachem sejmowym i rządowym. Policja i żandarmerja przeszkodziły zaburzeniom i zniewoliły demonstrantów do rozejścia się do domów.

Sprawa Dreyfus-Esterhazy.

Paryż 8. stycznia.

Bezpośrednio przed procesem wojskowym Esterhazego zawrzała burza w pismach zbliżonych do żydowskich sfer. Domagają się one awnego procesu w tym celu ponieważ wiedzą, że sąd wojskowy wobec ich żądania znajduje się w trudnem położeniu. Jako argumentu używają twierdzenia, że cała sprawa Dreyfus-Esterhazy polega na szeregu zręcznych fałszerstw.

Założono nawet nowy dziennik p. t. *Les Droits de l'Homme*, który wystąpił z nowymi „dowodami", że pewna część tajnie trzymanych aktów w sprawie Dreyfusa jest sfałszowana i że wyrok sądu na tych fałszywych dokumentach się opiera. Na podstawie tego twierdzenia dowodzi owo pismo, że sztab jeneralny rozumie się źle postąpił, a tylko żenuje się przyznać do tego. *Rappel*, potwierdzając to wszystko, wskazuje Esterhazego jako głownie winnego, on miał sfałszować listy Dreyfusa do cesarza Wilhelma, on też przez tajnych ajentów posłał swoje falsyfikaty sztabowi jeneralnemu. Tylko konfrontacja Dreyfusa z Esterhazym może rzucić światło na tę ciemną sprawę.

Przeciwko dziennikowi *Siècle* ma być wdrożone dochodzenie karne z powodu ogłoszenia aktu oskarżenia przeciw Dreyfusowi. *Temps* podaje znów list administratora domu przy ulicy Douai nr. 42, w którym mieszkał Esterhazy ze swoją kochanką panią P., twierdzący, że Esterhazy miał zamiar przeszłego roku jesienią odebrać sobie życie.

Natomiast pisma żydowskie w gwałtowny sposób już przed rozprawą, krytykują skład trybunału wojskowego.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Paryż 10. stycznia. Esterhazy internowany jest w więzieniu Cherche-Midi.

Paryż 10. stycznia. Pisma donoszą, iż jenerał Saussier wyraził wobec prezydenta sądu wojennego jenerała Luttera formalne życzenie, aby proces Esterhazyego prowadzony był przy drzwiach zamkniętych.

Reinach żąda w liście wystosowanym do ministra wojny, aby rozprawa prowadzoną była jawnie, gdyż nawet przy wykluczeniu jawności znajdzie się człowiek, który się dowie o rzekomych strasznych tajemnicach wojskowych, a mianowicie Esterhazy sam, który raz wyraził życzenie, że chciałby jako rotmistrz ułanów pruskich wyciąć w pień wszystkich Francuzów.

Paryż 10. stycznia. *Temps* dononosi, że adwokat Demange ukaże się dziś przed sądem wojennym jako zastępca Macieja Dreyfusa. Również chce być obecną podczas rozprawy żona ekskapita Dreyfusa, jako opiekunka swego męża.

Paryż 10 stycznia. *Matin* donosi, że gdy w swoim czasie trybunał wojenny udał się na naradę, aby wydać wyrok na Dreyfusa, głosów potępiających oddano za mało i dlatego zapadł był już wyrok uwalniający Dreyfusa. Później przedstawiono trybunałowi fascykuł aktów, zawierający dokumenty skradzione w ambasadzie niemieckiej, a tak ważne, że sędziowie, nie sprawdzając autentyczności tych dokumentów, ponownie głosowali i tym razem jednomyślnie uznali Dreyfusa winnym. Owóż wedle zapowiedzi *Matin'a* autentyczność tych dokumentów omawianą będzie w procesie Esterhazego.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Paryż 10. stycznia. Z powodu rocznicy śmierci Blanquiego udały się na cmentarz Père Lachaise liczne komitety socjalistyczne i rewolucyjne i urządziły przed jego grobem manifestację. Wygłoszono kilka mów, nie wywieszono jednak czerwonego sztandaru. Manifestacja odbyła się spokojnie.

Stambuł 10. stycznia. Londyński komitet ormjański wystosował do tutejszych poselstw dwa pisma, w których się skarży na ucisk Ormjan i nieprzeprowadzenie przyrzeczonych reform.

Madryt 10. stycznia. Na zasadzie postanowienia najwyższej rady wojennej postawiony zostanie jenerał Weyler przed sąd wojenny.

Hawanna 10. stycznia, Kilku oficerów powstańczych poddało się rządowi hiszpańskiemu.

Wiedeń 10 stycznia. Jeneralny adjutant cesarza niemieckiego Plessen, oraz były attaché wojskowy Hülsen-Haeseler złożyli na trumnie zmarłego jenerała Schönfelda wieńce w imieniu cesarza niemieckiego i armji niemieckiej.

Na pogrzebie byli obecni cesarz Franciszek Józef, arcyksiążęta, ministrowie, dostojnicy dworscy, oficerowie niemieccy, ciało dyplomatyczne, jeneralicja, oraz przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

Londyn 10 stycznia. Parowiec angielski „Clarissa Radcliffe" rozbił się 30 z. m. koło przylądka św. Wincentego w drodze z Odessy do Rotterdamu. Z załogi 19 ludzi utonęło, 4 uratowano.

Przyjechali do Lwowa.

10 dnia . stycznia 1898 r.

HOTEL ZORZA K. hr. Dzieduszycki z Siechowa. A. hr. Wodzicki, K. dr. Korotkiewicz, H. Tomkowicz z Krakowa. S. Zaleski z Kałusza. Maniewski z Kruzyk. B. Cieński z Łuszniowa. K. Wierzchleyski z Turczyna. O. Orłowski z Połowiec. T. Wysocki z Uwina. M. Czerniańsk-Malczewska z Lipnicy Górnej. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola O. Schnel z Tertówki. A. Dufrane ze Stryja. J. Abramowicz z Krakowa. E. Zagórski z Kołodziejówki, K. Zenowicz z Rytwiany. A. Gorayski z Moderówki. J. Jauner z Przemyśla. M. hr. Borkowski z Mieinicy.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. J. ks. Puzyna z Narola. J. hr. Korytowski z Płotycza. S. Jędrzejowicz z Jasienka. E. Pyler z Karlsruhe. M. Wysocki z Jasieniec. Mac-Garvey z Gorlic. Dr. M. Krzysztofowicz z Załucza. J. Winnicki z Wieżan. Dr. P. Górski, dyrektor G. Romer z Krakowa. J. Korzeniowski z Litwy.

HOTEL EUROPEJSKI. Jenerał Czeyda z Wiednia. S. Białoskórski ze Staj. Dr. Kapko z Lubaczowa. J. Kirchner z Przemyśla. J. Białoskórski z Głuchowa. Dr. Landesberg z Tarnopola. J. Burzyński z Bursztyna. J. Kwiczyńska z Bilczy Złotej. A. Adamek z Bóbrki. Glanz z Wiednia. Br. Jorkasch. H. Friedländer z Wiednia. K. Lipski z Królestwa. Dr. K. Kostheim z Niska. A. Stankiewicz z Wolicy. D. Dworski z Przemyśla. F. Fleszar z Łańcuta. O. Sala z Wysocka. D. Krokowski, dz. Klemensiewicz z Krakowa. S. Goldenring z Wrocławia. H. Wolf z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych, narządu moczowego i płciowego

Dr. Albin Padalewski

b. lekarz na klinikach uniwersyteckich w Wiedniu, Berlinie i Paryżu

OPERATOR

ord przy ul. Akademickiej l. 3, od 10—12 i od 3—5

Dr. Jan Papée

sekundarjusz oddziału chorób skórnych i wenerycznych szpit. powszechnego we Lwowie.

Ul. Piekarska l. 4 I. piętro, ord. od godz. 3—5

Rękawiczki damskie i męskie glassé i wełniane poleca magazyn nowości **E. MACHAYSKI** LWOW róg ul. Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

(5)

Mary E. Wilkins.

BĘDZIESZ DZIEŃ ŚWIĘTY...

(Dokończenie).

— W takim razie powinnaś wstać i ubrać się przyzwoicie, gdyż nie dziwiłoby mnie to wcale, gdyby Harry przyszedł do nas dzisiaj wieczorem.

Hatty skoczyła.

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— Nic innego, jak tylko to, co mówię. Byłam u pani Little i rozmawiałam z nią. Zdaje mi się, iż przekonała się, że nie miała słuszności. Co się jednak tyczy robienia na drutach w niedziele, to o tem teraz nawet mowy być nie może, gdyż w sobotę przybywa tutaj Lawinja Dodge i będę miała wskutek tego pełne ręce roboty z pielęgnowaniem tej biedaczki, niedołężnej jak małe dziecko. Pozostaje mi więc nie wiele czasu do robienia pończoch, ani też nie będę mogła chodzić do kościoła, gdyż Lawinja ani na chwilę nie może pozostać sama.

Harry przyszedł tego wieczora, przychodził i następnych, Lawinja zaś przybyła w sobotę do domu Estery.

Nazajutrz zawołała chora Esterę do swego łóżka.

— Muszę się ciebie o coś zapytać — rzekła. — Wiesz, że pan Winter, ten, który mnie odwoził z domu ubogich do ciebie, ożenił się niedawno z pocztmistrzynią — no, i powiedział mi, a raczej pozwolił mi odgadnąć, kto był tym dobroczyńcą, który mej biednej matce i mnie przez tyle lat przysyłał pieniądze.

Estera chciała odejść, ale chora chwyciła ją za ręce.

— Nie puszczę cię, Estero; powiedz, że to nie byłaś ty, jeżeli możesz.

— Ależ nie warto o tem mówić.

— Był to nasz ratunek przed domem ubogich, gdyż gdyby pieniądze nie były nadchodziły, musiałybysmy wcześniej obydwie powędrować do domu ubogich, a biedaczka była tak dumną — byłoby to dla niej śmiercią. O, Estero, jakże mogłaś tyle zaoszczędzić!

— Nie oszczędzałam nic, był to tylko mój uboczny zarobek.

— Robienie pończoch, prawda, robienie pończoch?

Chora zalała się łzami.

— Oh, gdybym o tem była wiedziała wcześniej, nie powiedziałabym ci nigdy ani słówka.

— Dlaczego nie miałaś wypowiedzieć swego zdania? Tyś miała swoje zdanie, tak jak ja swoje i ty miałaś tak samo słuszność, jak i ja ją miałam. Ale na miłość boską, nie płacz i puść moje ręce, gdyż woda się gotuje i muszę zaparzyć herbatę.

Wieczorem zeszła Estera do studni, aby przynieść świeżej wody dla chorej. Jej szare członki były tak sztywne i zmęczone wielką pracą i wyczerpującem siły pielęgnowaniem, że zaledwie mogła się poruszać; napełniwszy dzbanek, stała jeszcze przez chwilę i spojrzała na jasno oświetlone okna. Na prostych krzesłach cichego pokoiku siedziała para zakochanych.

Skromna, bez wszelkiego wdzięku para, nie posiadająca w sobie nic pięknego, jak tylko młodość, naiwne serce i naturalność... — ale byli tak szczęśliwi i spoglądali sobie tak czule w oczy, tak się silnie trzymali za ręce; gdy stara przechodziła przez pokój, ręce rozplotły się, powieki opadły na oczy, ale babka odwróciła głowę, udając, że nie widzi nic.

Teraz jednak spoglądała śmiało na świat i uśmiechała się sama do siebie z zadowoleniem.

— Teraz znowu wszystko dobrze — mówiła. — Najlepszem jednak z tego wszystkiego jest to, iż nikt nie przeczuwał, w jaki sposób jednak zwyciężyłam i dowiodłam, że ja mam słuszność.

NAWRÓCONY.

Obrazek z angielskiego.

Panu Michałowi pozostawił ojciec utorowaną drogę niczem nieposzlakowanego żywota, w której ślady miał wstąpić. Świecił przykładem dzielnej pracy, która po jego śmierci zapewniła mu zasłużoną, niewygasłą pamięć w społeczeństwie.

Pan Michał, będąc od dziecka osierocony przez ojca i matkę, wzrósł pod okiem opiekunów, których baczność w wychowaniu, choć starannem, nie mogła zastąpić opieki i troskliwości rodzicielskiej. Nie zbywało panu Michałowi na środkach do wykształcenia umysłu. Czerpał nauki w szkołach i na uniwersytetach, obracając się nieustannie w wielkim swiecie; lecz do wykształcenia serca chłopięcego, uczuć wrażliwych, jak nitki pajęcze, które lada silniejszy powiew zerwać może, do zaszczepienia wiary w świętości nasze, do zakorzenienia miłości do przodków i ziemi ojczystej, potrzeba serca macierzyńskiego, co jak słońce naturalnem ciepłem karmi roślinę.

Zmartwił się tem pan Michał nie mało. Niepokoj go ogarniał; błądził często samotny po parku, skąd wpatrywał się w dal przestwornych pól i ciemne smugi lasów. Coś głęboko się zamyślał; potem biegł do starego sługi Jana i wynurzał mu swe zgryzoty.

Bystry w poglądach pan Michał, zrozumiał, że czeka go twarda walka, do której sądził, że nie czuje się na siłach, a znając obojętność świata, nie spodziewał się znikąd poparcia. Miałżeby może sterać młodość ujarzmioną pracą? Przywykły do wolnego od trosk i kłopotów życia, pragnął go nadal.

W sprzedaży majątku upatrywał pan Michał łatwość uwolnienia się z pęt powszedniego, trywialnego życia, usunięcia wszystkich przeciwności. Więc uczepił się tej myśli. Nie zagłębiał się nad tem, czy oddawszy szmat ziemi ojczystej w obce ręce, nie wyrządzi krajowi krzywdy.

(Dokończenie nastąpi).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Inkasenta z kaucją 1000 złr. poszukuje się, oferty tylko pisemne pod K. A. do biura Plohna. 17

Młodszy magister farmacji poszukuje posady. Adres: Kryśko w Popielach poczta Borysław. 22

Potaniało drzewo, suche zdrowe 4 mtr. sąg 14·50, tylko w handlu **Leonarda Soleckiego**, ul. Batorego 2.

Potaniał smalec na pączki znakomity, bezwonny pół kilo **36** centów. **Marmolada** morelowa pół kilo **72** centów jedynie tylko w handlu **Leonarda Soleckiego**, we Lwowie, ulica **Batorego** liczba **2**.

Ciemny muzyk, zarazem stroiciel i nauczyciel gry na fortepianie, który **grywa także** na wieczorkach karnawałowych, poleca się względom Szanownej Publiczności. Bliższa wiadomość pod literami B. D. ul. Ormiańska 29.

W sali klubu pocztowego zapomianym został 9. b. m. po przedstawieniu teatralnem wachlarz z popielatych strusich piór (pamiątkowy) rzetelny znalazca raczy takowy oddać Ormiańska 2 u dozorcy za odpowiednim wynagrodzeniem.

Masło deserowe najlepsze, rozsyła codziennie świeże w paczkach 5 kilowych netto 9 funtów za zł. 4.20, oraz **ser stołowy** 9 funtów za 2.20 franco za pobraniem pocztowem z gwarancją najlepszej obsługi **Marja Lasbowa** w Brzesku, Galicja. 23

Kawę Ceylon

gruboziarnistą

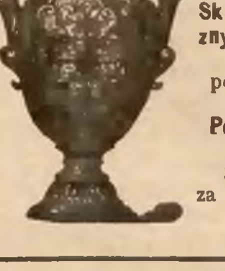
po nadzwyczajnej cenie **1.02 zamiast 1.08 za funt,** czekoladę i Cacao Gaedkego i Marsnera, sardynki, bulion rosyjski, kawę Kneipa, makaron włoski, gąbki, konserwy owocowe tyrolskie, poleca skład herbaty rosyjskiej **„FORTUNA“** przedtem **B. Szabłowski**, Lwów, Akademicka 8.

Nowo urządzony

MAGAZYN PORCELANY i SZKŁA

KAROLA CHRISTIANUSA

we Lwowie, plac Marjacki 7, obok apteki P. Mikolascha



poleca **wszelkie dopiero nadeszłe i najnowsze towary** po cenach najniższych. **Skład Mebli żelaznych i srebra chińskiego** po cenach fabrycznych. **Pozostałe resztki towarów z wyprzedaży** za każdą cenę do nabycia.



POWOZY

i

FIAKRY

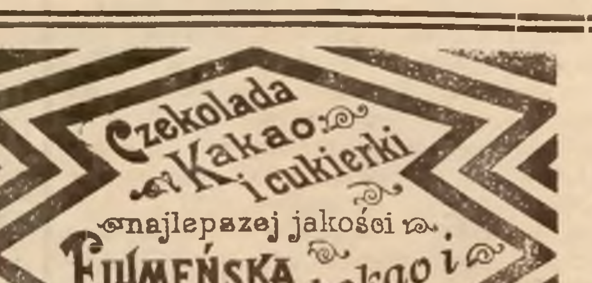


na wesela, bale, zabawy i t. d.

poleca

ANTONI KURKOWSKI

we Lwowie, ulica Sobieskiego.



Pączki po 4 ct. znane z dobroci, cztery razy dziennie świeże, marmolada do pączków: malinowa 1 funt 60 ct., morelowa 1 ft. 70 ct. Wszelkie zamówienia na wesela i zabawy uskutecznia tanio i punktualnie

Cukiernia Czesława Schneidra

1—1 (naprzeciw gimnazjum) 1064

ulica Batorego l. 32.

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bole, bole przy influencji

koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

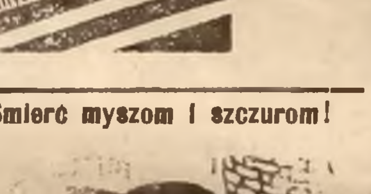
najlepsze nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli, apt. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 ct. za słoik.

Do nabycia w każdej większej aptece. Składy główne: **we Lwowie** apt. Mikolasch, Krzyżanowski; **w Krakowie** apt. Wiszniewski, drog. Zoppot i Sp.; **w Podgórzu** apt. Dyonizy Matula; **w Kopyczyńcach** apt, Reder; **w Tarnowie** apt. Sokalski; **w Gródku** apt. Herscheles; **w Przemyślu** Mańkowski apt., **w Bielsku** apt. Frankl.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna

NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 1015 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem

JANA MICHNIKA

mag. farm.

w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **J. Friedrich i A. Beacock**, Hetmańska 4. — Apteki: pp. Beiser, M. Łazowski, Piepes, W. Tepa; Kańczuga, Medenice, Mielnica; Przemyśl B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

ZMIANA LOKALU.

39ciokrotnie premiowany

Skład pierników HONORATY CZYŃSKIEJ z Jarosławia

przeniesiony został z dniem 1. stycznia z ulicy Halickiej

do pasażu Hausmanna.

Pierwszy sklep od ulicy Sykstuskiej 1067

PANORAMA CESARSKA

Lwów, Akademicka 3. **W tym tygodniu:**

ZAMKI KRÓLA BAWARSKIEGO.

LOSY POMNIKA KS. EUGENJUSZA. **Ciągnienie 11. lutego.**

Główna wygrana **75.000** koron.

Losy po 50 centów sprzedają: M. Jonasz, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Kormann i Feigenbaum, Gustaw Max, Samuely i Landau, Schellenberg i Kreyser, August Schellenberg i syn, Sokal i Lilien, Jakób Stroh.

Rok założenia 1853.

Dom bankowy i kantor wymiany

pod firmą

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,

w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i losy

tak krajowe jak i zagraniczne

oraz

Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1012 1—?

Ogłoszenia do wszystkich pism

po cenach najtańszych przyjmuje

Biuro ogłoszeń i dzienników

L. PLOHNA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9.

Obliczenia, kosztorysy, projekty do ogłoszeń odwrotnie.

Na żądanie stron przyjmuję oferty do przechowania i zlecenia porozumiewania się z interesentami w sprawach ogłoszonych.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½ % **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1004 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony).

Owies obroczny, kukurudzę

tak wagonami, jak i w drobnych partjach

utrzymuje zawsze na składzie

BANK ROLNICZY WE LWOWIE

plac Smolki liczba 5.

Siódmy rocznik asekuracyjno-ekonomiczny

na rok 1898

opuścił prasę. 1063 1—3

Do nabycia w każdej księgarni.

Tylko panowie otrzymają za nadesłaniem 60 ct. a. w. (także w markach) 45 **interesujących, senzacyjnych, ciekawych zdjęć momentalnych, 85 sztuk złr. 1. 135 sztuk złr.** 1·35 wolne od porta

u K. Schön, Praga, Elisabethstrasse 13.

Handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

poleca

HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO

bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:



Congo czarna	Nr. 1½	kg. zł.	1·60
Souchong „	„ 2	„ „ „	2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3	„ „ „	3·—
Kaysow „	„ 4	„ „ „	4·—
Melange de Londres	„ 5	„ „ „	4·—
Wysiewki z własnych herbat		„	1·30
„ z najlepszych herbat		„	1·60

Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po ½ ¼ i ⅛ kilo.

Cenniki wysełam na żądanie franco.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Abonować najlepiej

wszystkie pisma krajowe i zagraniczne

a więc

polityczne, żurnale mód, belestrystyczne, naukowe itd.

w najstarszem

biurze dzienników i ogłoszeń

LUDWIKA PLOHNA

Lwów, ul. Karola Ludwika 9.

Doręcza się pisma umyślnymi posłańcami do domu, dbając szczególnie o punktualność i skrupulatność w usłudze.

Pisma perjodyczne wysyłam także na prowincję.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
Noc		
osobowy	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·49	z Brzuchowic tylko od ¹/₇ do ³⁰/₈ włącznie
pospieszny	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·48	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·45	do Krakowa i Pesztu
„	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·35	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.